Nr. 9. Środa, 6 maja 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, SZERMIERKA, TURYSTYKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, ITD.

Finał rozgrywek futbalowych o puhar Anglji w stadjonie w Wembley 100.000 widzów.



Fot. Sport-General

Sheffield United—Cardiff City 1:0.

Tunstall, lewoskrzydłowy Sheffieldu, w 32 minucie strzela jedyną bramkę dnia. (Patrz ilustracje wewnątrz numeru!)





Wisła—Slovan 2:5. 1) Hanel, prawy łącznik Sl., strzela. Na pierwszym planie od lewej: Stopa, Kotlarczyk, Hanel, Ostrowski, Stepan, Gieras. 2) Moment pod bramką Wisły po rzucie z rogu. Stepan, l. łącznik Sl., bije głową. Od lewej: Stopa, Machek, Stepan, Kotlarczyk. Fot. Periy

Dać zawodnikowi, co zawodnika...

Przed niewielu tygodniami byliśmy świadkami niezmiernie interesującego zdarzenia w wiedeńskim świecie sportowym, które przybrało formę ostrego zatargu między Zarządem Związku Piłki Nożnej, a Zarządem jednego z najstarszych i największych klubów wiedeńskich Wiener Athletik - Sportklubem (WAC). Przyczyna była następująca. Gracz wymienionego klubu, doskonały środkowy pomocnik nazwiskiem Puschner, grał w reprezentacji Austrji przeciw Hiszpanji w Barcelonie. W zawodach tych, które grano ze zwykłym południowym temperamentem, a więc bez większych względów na całość osoby przeciwnika, uległ wypadkowi. Zderzył się z przeciwnikiem w podskoku do piłki. Po dłuższej chorobie stracił oko. Wypadek nieszczęśliwy, a pożałowania godny sportowiec, który padł ofiarą. Lecz na tem nie koniec. Puschner jest graczem zawodowym. Stracił, tracąc oko, możność wykonywania zawodu, a i w życiu „cywilnem" jest upośledzonym, jest inwalidą. Zwrócił się przeto przez klub, którego jest członkiem do związku, który urządzał zawody z żądaniem odszkodowania. I tu zaczyna się tragikomedja. Związek w zasadzie nie odmawia prawa żądania odszkodowania, lecz twierdzi, że klub winien uczestniczyć w kwocie, którą należy poszkodowanemu wypłacić. Rozpoczynają się długie targi o stosunek kwot związku i klubu. Ostatecznie gracz uzyskał sumę 70 miljonów koron (5.000 złotych). Tyle coprawda tylko żądał.

Ale ostatecznie suma odszkodowania jest w tym wypadku kwestją dalszą. Sprawa sama ma znaczenie zasadnicze. Bo oto czynny sportsmen ulega wypadkowi, a gdy przychodzi do pokrycia szkody, staje wobec sytuacji, która byłaby śmieszną, gdyby nieszczęście mogło być tematem zabawy. Klub i związek w zasadzie uznają „prawo" gracza do żądania odszkodowania, ale kwota, a i osoba gracza jest przedmiotem targu. Przypadek, któremu uległ gracz za granicami naszego państwa i wszelkie dalsze okoliczności nie powinny przejść u nas bez echa. Owszem, niechże „casus Puschner" pobudzi kierowników ruchu sportowego w Polsce do zastanowienia się i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji. Dzisiejszy bowiem stan nie może się nadal utrzymać. Wypadki „chodzą po ludziach". Tembardziej w sporcie. Sądzić należałoby przeto, że tam, gdzie istnieje możliwość nieszczęśliwego wypadku, musi również istnieć, jeżeli już nie przymus ubezpieczenia od wypadku, to przynajmniej zrozumienie konieczności wynagrodzenia szkody, zwrotu kosztów leczenia, utraconych zarobków i t. d., i t. d. Przymus taki przecież istnieje w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych i przyjmuje się go jako fakt, który nie wymaga żadnego uzasadnienia.

Nie chcę towarzystw sportowych stawiać na równi z tamtemi przedsiębiorstwami. Zwłaszcza u nas, gdzie mamy do czynienia z instytucjami pracującemi na zasadach czystego amatorstwa. Z drugiej jednak strony, skoro istnieje w ćwiczeniach i zawodach sportowych możliwość wypadku i skoro zawody te przynoszą dochody, to wypada, aby członkowie klubów, którym dochody się zawdzięcza, mieli pewność, że w razie nieszczęścia nie będą skazani na łaskę, nie będą patrzyli komuś w garść i nie będą traktowani jako dokuczliwy nieprzewidziany wydatek.

Dziwne przeto, że w najbardziej popularnym u nas sporcie, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności wykazuje i tak niezwykle małą ilość nieszczęśliwych wypadków t. j. w piłce nożnej, nie doszliśmy jeszcze do zrozumienia wagi tej sprawy.

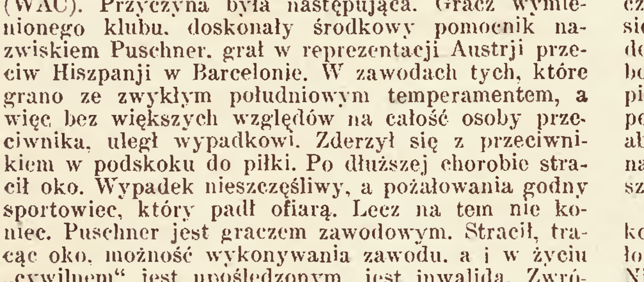
Zarząd PZPN. po kilkuletnich dyskusjach postawił na porządek dzienny ostatniego swego Walnego Zgromadzenia sprawę przymusowego ubezpieczenia graczy. Sądzić należało, że sprawa ta po omówieniu sposobu ubezpieczenia, gdyż w tym kierunku istnieją różne możliwości, w zasadzie zostanie jednomyślnie uchwalona. Ale gdzie tam! Za wprowadzeniem przymusu oświadczyły się d w a związki, s i e d m zaś głosowało przeciw! Niewiadomo faktycznie co należy myśleć o ludziach z tak lekkiem sercem załatwiających się z najpoważniejszemi zagadnieniami. Kwestja finansowa jest coprawda w naszych towarzystwach tym punktem, z którego osądza się wszystko. Ale tutaj nie można myśleć tylko o stronie pieniężnej, tembardziej, że ostatecznie wydatek w stosunku do całości obrotów jest niewielki. Niechże sobie nie zawraca nikt głowy frazesami, że np. w klubie X gracze są ubezpieczeni, w towarzystwie Y gracze czy zawodnicy nie są ubezpieczeni, ale nie stanie się im krzywda. Bo jakkolwiek klub X poczuwa się do obowiązku ubezpieczenia gracza i zadość temu obowiązkowi uczynił, to trzeba, aby tak samo postąpiły wszystkie kluby. Jakkolwiek towarzystwo Y zapewnia o swem dobrem sercu, to nieodzowne jest, aby dobrą wolę zastąpiła pewność. Bo w najlepszych nawet przypadkach ofiarność oparta na dobrej woli szybko się kończy.

Niechże przeto zawodnik, ryzykujący całość swych kości ma przekonanie, że jego towarzystwo poczyniło w jego interesie wszystko, co uczynić należało. Niechże wie, że w razie wypadku otrzyma lekarza, lecznicę, i jeżeli pracuje zarobkowo, zwrot utraconego zarobku, czy wreszcie rentę, a nie będzie zdany na dobrą wolę i dobre serce zarządu. Przecież kiedyś przejrzą w tej materji i zawodnicy, a co będzie jeżeli oni wystąpią z kategorycznem żądaniem uwzględnienia ich interesów. Czy towarzystwa będą chciały, a także będą mogły oprzeć się tym żądaniom. Podawano i istnieją najrozmaitsze projekty ubezpieczenia zawodników. Są to jednak rzeczy, które interesować mogłyby tylko techników ubezpieczonych. Ale w piłkarstwie, wobec olbrzymiego rozpowszechnienia, wobec wzrastającej z dnia na dzień liczby zgłoszonych zawodników, możliwe byłoby utworzenie czegoś w rodzaju własnej kasy ubezpieczeniowej. Gdyby każdy klub, od każdego zgłoszonego gracza opłacał miesięcznie tylko złotego, to po kilku latach stworzonoby przy PZPN. fundusz, któryby wystarczył w zupełności, aby z odsetek pokrywać wszelakie wydatki połączone z wypadkami. Zastrzegam się, że nie przedstawiam projektu, ale chcę wykazać, że sposobów jest mnóstwo, a wydatki stosunkowo nieznaczne. Sama sprawa nie jest łatwa do rozwiązania, ale podstawowym warunkiem jej załatwienia jest dobra wola. A tej brak. Dowodem m. i. uchwała Walnego Zgromadzenia PZPN.

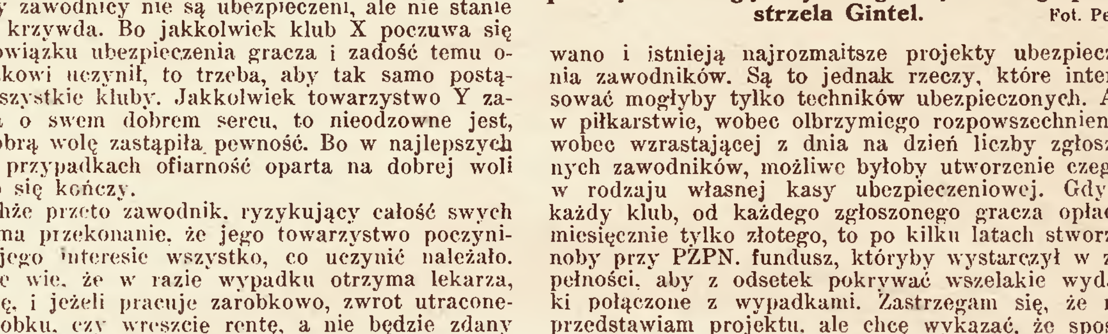




Cracovia—Pardubice 3:0. 1) Chruściński w walce z obroną Pardubic. 2) Cel uświęca środki. Kałuża przebił się przez obronę Czechów i w chwili, gdy sądził, że strzeli bramkę, wywrócił się, bo podcięto mu nogę. Wynikłego stąd karnego przestrzela Gintel. Fot. Periy

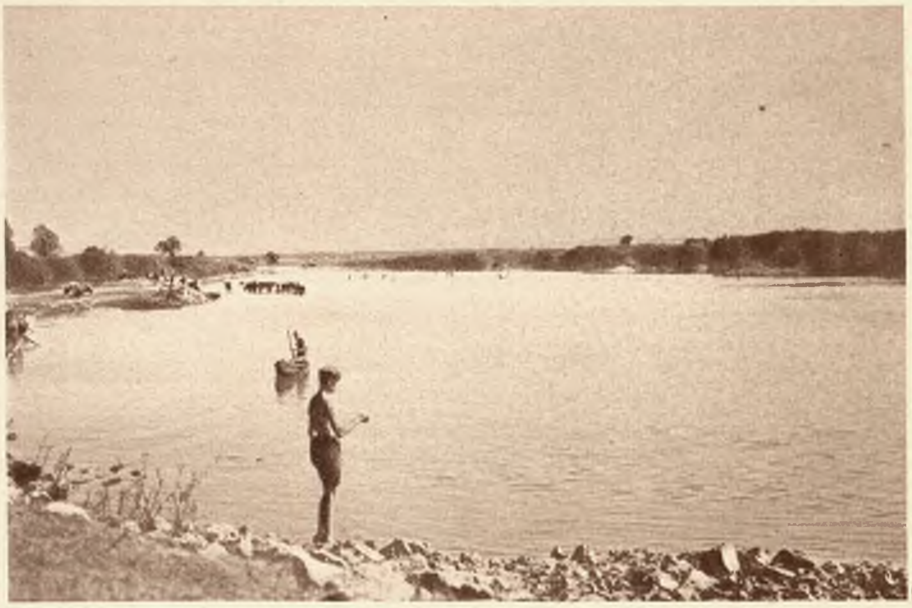


Cechie Karlin—Hasmonea (Lwów) 2:1. Redler nie może powstrzymać pędzącego Sulca. Plutter



Cechie Karlin—Hasmonea. Redler przy pracy. Od lewej: E. Paulin, Redler, Vlček. Plutter





Na Wiśle pod Bielanami.

Przed sezonem wioślarskim.

Z nastaniem ciepłej pory rozpoczynają się we wszystkich naszych klubach wyjazdy treningowe. Początkowo są to próby, eksperymenta, wyjazdy informacyjne dla kierowników sportowych poszczególnych klubów, które z czasem przemienią się w regularne wyjazdy treningowe stałych osad, pracujących z myślą o tem, jakie walki im sezon przyniesie.

Z rozpoczęciem sezonu nasuwają się liczne pytania, a przedewszystkiem jedno najgłówniejsze — jak się sezon ukształtuje. Narazie wiemy niewiele. Znamy najważniejsze termina regat krakowskich i warszawskich, znamy termin mistrzostwa Polski, znamy wreszcie szereg najważniejszych terminów zagranicznych. Możemy więc się nieco rozpatrzeć.

Najważniejszym terminem krajowym jest bezsprzecznie termin mistrzostwa Polski, wypadający w roku bieżącym na 8 i 9 sierpnia, na tradycyjnym już torze bydgoskim. Termin nieco późny, oddalony od głównego sezonu regatowego, który się zaznacza na drugą połowę czerwca i początek lipca. W tym czasie wedle nadchodzących wiadomości wypadają regaty jubileuszowe OWSK. w Krakowie (28 i 29 czerwca), dalej mistrzostwa AZS. w Poznaniu (ok. 23 czerwca), regaty warszawskie (12 lipca). Poprzedzają termina wcześniejsze o bardziej lokalnem znaczeniu, jak regaty AZS. Kraków (14 czerwca). W liście tej brakuje terminów poznańskich i bydgoskich, które nie doszły jeszcze do wiadomości ogółu, wypadną jednak zapewne w tym czasie. Mistrzostwa państwowe wypadają więc w odstępie kilkutygodniowym po głównym sezonie. Odstęp ten nie jest wielki, a pozwala na poprawienie treningu po głównym sezonie i ewentualne „przegrupowania".

Z zagranicznych terminów zaznaczają się przedewszystkiem mistrzostwa Europy w Pradze. Wypadają one na pierwsze dni września, tak, że osady zakwalifikowane po mistrzostwach Polski będą miały jeszcze dość czasu, by się do tych wielkich spotkań przygotować. W roku bieżącym musimy bezwzględnie obsadzić te regaty, bo naprawdę już zbyt długo świeciliśmy na tym największym konkursie wioślarskim w Europie, nieobecnością. Do Henley mamy





Z wycieczek Oddziału Wioślarskiego Sokoła krakowskiego.

jeszcze czas. Wielkie koszta podróży nie grają tu zbyt wielkiej roli, albowiem mamy dość bogate kluby, któreby sobie mogły na to pozwolić. Brak nam natomiast jednej kwalifikacji, a mianowicie wielkiej klasy wioślarskiej. W Henley startują tylko ci, którzy w sporcie międzynarodowym mają już bardzo dobrze wyrobioną opinję, nam jeszcze w tej chwili do tego daleko, i aczkolwiek musimy zacząć jaknajintenzywniej o to się starać, to jednak od Henley nie możemy zaczynać.

Tak więc zostają nam zagranicą do obsadzenia przedewszystkiem mistrzostwa Europy w Pradze. Pozatem byłoby nad wyraz wskazanem, przedewszystkiem z wyżej wspomnianych względów na wyrobienie sobie zagranicą opinji, ażeby kilka osad naszych startowało w tym roku zagranicą. A na to się zanosi. Jak nas dochodzą słuchy, AZS-y, jak i w lekkiej atletyce, tak i tu spełniają rolę jaskółek. Już w maju mają podobno wyjechać na wielkie regaty uniwersyteckie międzyklubowe do Pavii osady czwórkowe i skullowe AZS. Trenują do tych regat już w Krakowie i Warszawie. Pozatem tegoroczne zawody akademickie międzynarodowe odbędą się w Budapeszcie i MAC. i MEC. zapewne nie zaniedbają okazji, by odpowiednio zawody wioślarskie zorganizować. Spodziewajmy się więc, że i tam osady AZS-ów ujrzymy na starcie. Inne kluby też nie powinny zasypiać okazji, jakie się im nadarzają i starać się zapoznać zagranicę z naszym sportem wioślarskim.

Okazji potemu nie zabraknie. Kalendarz międzynarodowy przedstawia się świetnie i bardzo obficie. Henley — najważniejszy wypadek sezonu wioślarskiego, odbędzie się 1—4 lipca. Ze zgłoszeń dotychczasowych wiemy tylko, że ósemka uniwersytetu w Yale, która w zeszłym roku reprezentując barwy Stanów-Zjednoczonych, zdobyła na olimpjadzie pierwsze miejsce i doskonała ósemka Rowing Club de Paris stają do Grand Challenge Cup. Wcześnie stosunkowo wypada termin wielkich regat w Grünau pod Berlinem, które odbędą się 20 i 21 czerwca. Alster Regatta wypada 10, 11 i 12 lipca w Hamburgu. We Francji dwa najważniejsze terminy: 1 czerwca wielkie zawody międzynarodowe w łączności z otwarciem wystawy Sztuki stosowanej w Paryżu i 16 sierpnia mistrzostwa Francji w Maçon w Burgundji. W Holandji szereg zawodów krajowych i międzynarodowych wypada na koniec czerwca. Wielkie wyścigi międzynarodowe ósemek i skiffów, t. zw. Telegraph Beker i Holand Beker wypadają 17 i 18 czerwca i 19 i 20 września. 15 i 16 sierpnia wypadają wreszcie mistrzostwa włoskie w Santa Margherita Ligure, a wielkie regaty międzynarodowe na jeziorze Como na 19 i 20 września.

Jeszcze słówko o „mistrzach". Wspominałem już poprzednio, że olimpijczyków amerykańskich będziemy oglądali w Henley. Mistrzów Europy na ósemkach (Nereus Amsterdam) widziano w bardzo silnym treningu, gdyż mają w tym roku aż dwie pierwszorzędne ósemki. Także i inne holenderskie kluby, jak Amstel, de Laga i de Hoop trenują pilnie, a ponieważ wioślarze holenderscy to przedewszystkiem akademicy, związek holenderski postanowił nie urządzać w pierwszej połowie lipca regat, by czas najdogodniejszy dla akademików pozostawić zupełnie wolny dla treningu.

Tak mniejwięcej przedstawiają się w najogólniejszych zarysach widoki na międzynarodowy sezon europejski. W jakim zakresie weźmiemy w nim udział, nie wiadomo, trzeba by on był jak największy.

S.



Tor regat na Sekwanie w Argenteuil pod Paryżem.



Sędzia przyczajony za bramką na meczu drużyn szkolnych Anglja-Walja. Central Press

Sędzia.

Że w czasie choroby najwięcej jest lekarzy — rzecz to znana i dowiedziona oddawna przez jednego z naszych rodaków, który lubiał brać bliźnich na kawał i łowić w ten sposób złote okruchy prawdy. W czasie wojny zaś świat roi się od domorosłych strategów. przerzucających masy wojsk z łatwością niepohamowaną i analizujących posunięcia wodzów ze sceptycznym uśmiechem znawców i krytyków. Sport zaś jako nowa wielka pasja ludzkości, przyniósł zjawisko podobne. Jest niem niepomierna ilość sędziów i znawców, nie tylko tych urzędowych, zatwierdzonych przez władze, ale i tych bliżej nieznanych, a liczbą swą znacznie przewyższających szeregi czynnych sportowców.

O ile pierwsza namiętność — lekarska — wypływa z pięknego objawu współczucia i pragnienia przyniesienia ulgi cierpiącym, o tyle druga — wojenna, wynika z wygórowanego mniemania o własnej doskonałości. Trzecia natomiast pochodzi najczęściej z chęci brania udziału w życiu sportowem, bez jego jednak ciężarów, polegających na samem uprawianiu sportu...

Zapewne powiedzenie to oburzy sędziów wszelkiego gatunku, których imię jest legjon. Wszak życie sportowe — powiedzą oni — płynie w powodzi przepisów, reguł, wszelkiego rodzaju norm, punktacji i całej skomplikowanej matematyki zawodów, nad któremi głowią się najtęższe łby sędziowskie. Niewątpliwie jest to prawda, ale prawdą jest także, że powódź tę rozpętał nie kto inny, jak właśnie sam areopag sędziowski, gotujący w zacisznych laboratorjach zielonych stolików, obfity żer dla siebie, a nie zbyt miłą potrawę dla zawodników.

Jest jeszcze dobrze, gdy sędzia w jakiejkolwiek gałęzi sportu jest „emerytowanym" zawodnikiem i w tej formie znajduje ujście dla swego zapału sportowego. Taki sędzia zna bóle zawodników, ich psychologję i odruchy, wytłomaczy je sobie i o ile nie jest opętany przez regułę, znajdzie wyjście ze sytuacji i poprowadzi zawody dobrze. Takich sędziów jest jednak po prawdzie nie wielu, w każdym razie nie we wszystkich gałęziach sportu, w których na sędziowskich stanowiskach spotykamy ludzi młodych, zdrowych fizycznie, przedstawiających nieraz znakomite objekta dla uprawiania sportu, choćby w celu utraty zbytniej ilości kilogramów żywej wagi, gromadzących się w znacznej wypukłości ku ochronie żołądka.

Nie znaczy to jednak, by i tacy sędziowie nie prowadzili zawodów dobrze. Owszem, wielu wśród nich, to doskonałe, rutynowane siły, znające się na rzeczy i wnoszący w ocenę dużo zimnej krwi i wielką dozę przedmiotowości. Zastanawia jednak wielka ilość tego rodzaju sędziów, których stosunek do sportu często jest zupełnie teoretyczny. Powiększają oni znakomicie, liczne szeregi tak zwanych „dzikich sportowców", którzy nie zajmując się właściwie żadnym sportem w znaczeniu bezpośrednim, wpływają bardzo silnie na tok życia organizacyjnego. Od sportowców tego rodzaju roi się we wszystkich towarzystwach i związkach, zwłaszcza w ich zarządach i kierownictwach.

Takiego „teoretycznego" sędziego tworzy samo życie. Wszak wiemy, że przy młodocianych już zabawach sportowych, wymagających pewnego prowadzenia według reguł, stanowisko sędziego obejmuje indywiduum, nie nadające się według osądu towarzyszy, do niczego, słowem — najkompletniejszy patałach. Ta życiowa prawda jest jakby symbolem tego, że zawodnik lekceważy właściwie dostojny urząd sędziego i uważa go za zło konieczne.



Sędzia patrzy „z podełba" na skok wzwyż por. Storra, mistrza armji angielskiej.



„Komitet" sędziów badający piłki przed meczem cricketowym. Central Press



Moment z walki Eugene Criqui-Charles Ledoux. „Majestatyczny" sędzia po pierwszym „knock-aut" Criqui'ego.

Pomijając jednak niektóre złośliwości, wypowiedziane pod adresem sędziów, stwierdzić wypada, że tworzą oni także element dla sportu dodatni. Nie tylko w kierowaniu zawodów, lecz w poważnym wpływie na jakość i charakter ruchu sportowego, doszukiwać się trzeba znaczenia tego elementu. Im to właśnie zawdzięcza sport utrzymanie poziomu rycerskości, oni stoją na straży jego idei, a że w tym celu posługiwać się muszą całym kodeksem praw i reguł, to jest to objaw nieodłączny od każdego życia normowanego.

Każda prawie gałąź sportu, wytworzyła swój charakterystyczny typ sędziego. Do najbardziej znanych należy sędzia piłkarski. Popularny ten sędzia, ma bodaj najcięższe życie na boisku i chyba tylko prowadzący zawody bokserskie może iść z nim w porównanie. Tam bowiem, gdzie namiętność widowni dochodzi do punktu wrzenia, każde rozstrzygnięcie sędziego krytykowane jest przez publiczność, zalegającą widownię. Publiczność ta składa się z „sędziów" choćby nie urzędowych, zgłaszających jednak poważne pretensje do ferowania wyroków i stara się swą wolę narzucić sędziemu.

Ciekawą jest nieraz walka, którą toczy jeden człowiek przeciwko tysiącom. Biada mu, gdy woli powszechnej poddać się niechce, narażając poważnie swą reputację i wystawiając się na drwiny, a często i zamachy na swą całość. Gorzej jeszcze, gdy steroryzowany idzie za głosem tłumu, w ręku którego staje się zabawką. Przypuszczać należy, że w tej właśnie walce z tysiącami widzi dany sędzia „swój" moment sportu, który daje mu emocję i zadowolenie. Inaczej trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego raz po raz idzie na cierniową drogę, przynoszącą mu bardzo wątpliwe napozór sukcesy.

P.

Na marginesie aktualności.

Pierwsza klęska na własnem boisku.

Zwycięstwo TKS. nad Polonią było niespodzianką. Na paradoks jednak wygląda powiedzenie, że w ubiegłym roku TKS. był lepszym, jak za obecnej bytności, mimo, że wówczas przegrał z Polonią w wysokim stosunku. Wówczas bowiem zademonstrował piękną, kombinacyjną grę ataku, przy beznadziejnych tyłach, obecnie atak młócił byle naprzód, a zaś obrońcy popisywali się pięknemi wykopami. W roku ubiegłym jasnem było, że z tą drużyną może Polonia przegrać, w roku bieżącym zwycięstwo TKS. usprawiedliwiał słaby skład Polonii (bez Grossa, który miał nieszczęśliwy wypadek z bronią, dwóch Lothów I i IV, Emchowicza) oraz jej nadzwyczajnie słaby dzień.

Przez zwycięstwo w Warszawie z kopciuszka stał się TKS. faworytem w swej grupie. Ma bowiem oba rewanże i z Wartą i z Polonią w Toruniu, gdzie zawsze był nieprzyjemnym przeciwnikiem, a z meczów wyjazdowych przywiózł 2 cenne punkty. Z Wartą TKS. przegrał w Poznaniu tylko 4 : 2, prowadząc do pauzy 1 : 2; świadczy to o tem, że Warta będzie musiała mocno się natężyć, by uratować choć jeden punkt. Polonia ma w obecnej chwili zbyt wielu graczy na liście inwalidów, a 10 maja, dzień rewanżu w Toruniu nie jest daleko.

Charakterystycznem jest, że nareszcie przełamano zasadę zwyciężania na własnem boisku. Od utrzymania na przyszłość tej zasady, zależą losy Wisły i Polonjii. Ma i mistrzostwo swoją emocję.

Dookoła wyprawy na Kraków.

Klęskę Polonji w Krakowie wziął sobie świat warszawski mocno do serca i dlatego do meczu Warszawa — Kraków przygotowuje się stolica z zapomnianym już ceremonjałem. Kapitan związkowy Misiński wyznaczył na 6-go maja dwa teamy próbne z których dokona wyboru reprezentacyjnej jedenastki. Teamy te przedstawiają się następująco: Team A: Domański (Warsz.), Zoller (W. T. C.), Bułanow II (Pol.); Szenajch (Warsz.), Amirowicz, Wójcik (Legja), Hamburger (P), Łańko (L), Grabowski, Loth II i Krygier (P). Team B: Akimow (L), Czajkowski (P.), Suchorzewski (W.), Loth IV (P.), Ordon, Luksemburg I (W.), Dr Mielech (L) Tupalski (P.), Koch (W. T. C.), i Krawuś (L.).

Z powyższych składów wynika, że kapitan związkowy pomijał w zestawieniu defenzywy tych graczy Polonii, którzy grali przeciw Cracovii. Za niepodlegające dyskusji uważa się desygnacje Domańskiego w bramce, Bułanowa II w obrone, Wójcka w pomocy a Lotha II i Grabowskiego w napadzie. Drugim obrońcą będzie pewnie Zoller jako szybszy i lepszy taktycznie od Czajkowskiego. W pomocy stanowisko prawego pomocnika zajmie Szejnach, jako jedyny pomocnik, który dzięki szybkości ma szanse w walce z Sperlingiem lub Balcerem. Obsadzenie środka pomocy i zestawienie napadu będzie dla kapitana związkowego nielada orzechem do zgryzienia. Potrzeba do tego raczej szczęśliwej ręki, niż znajomości; gracze bowiem wykazują na tych pozycjach bardzo zmienną formę, a zestawienie indywidualności z różnych klubów pochodzących, trudności komplikuje.

Czy lekceważenie?

Czy przeciętnemu footbaliście mówią co te nazwiska: Planicka, Holas, Krema; König, Svoboda, Schillinger; Vlach, Polacek, Krenca, Jansa i Polanecky? Jest to trzeci garnitur z Czechosłowacji, który w dn. 23 maja ma pono w Pradze grać... z reprezentacją Polski. W dn. 24 maja grają dwa lepsze garnitury z Austrją i reprez. Drezna. Tam spotyka się nazwiska Kady, Kolenatego, Mahrera, Vanicka, Capka, Staplika i innych. Wyznaczanie reprezentacji na miesiąc naprzód wydaje się trochę nieprawdopodobnem. Gdyby to jednak okazało się prawdziwem, należałoby raczej skwitować z meczu niż narażać się na porażkę od 3-go garnituru. Mogą Szwedzi i Węgrzy grać z nami w najlepszym składzie, to mogą i Czesi. „Uświetnianie" kongresów naszym kosztem, nie powinno mieć miejsca.

Co uradzono na Walnem Zebraniu P. Z. L. A.?

Walne zebranie PZLA. miało też swój senzacyjny punkt w dyskwalifikacji AZS. Sprawę tę rozwiązano w ten sposób, że dyskwalifikację zniesiono dla graczy, zatrzymując dla zarządu. O takim rozwiązaniu pisałem przed pół rokiem; ponieważ sezon lekkoatletyczny właściwie dopiero się rozpoczyna, przeto zniesienie dyskwalifikacji nie przyszło zapóźno. Z okazji zdyskwalifikowania zarządu AZS. nasuwa się pytanie, czy władza dyscyplinarna Związku rozciąga się na cały klub, czy też winna być ograniczoną tylko do władz sekcji. Zarząd i członków sekcji lekkoatletycznej może PZLA. karać bez wątpienia; wątpliwości nasuwają się dopiero, gdy się weźmie pod uwagę, że zarząd klubu niewygodny dla jednego związku, będzie pożądanym dla drugiego. Przed pół rokiem dyskwalifikacja zarządu W. T. Cyklistów przez P. Z. P. N. w rezultacie doprowadziłaby chyba do szybszego rozwiązania sekcji piłki nożnej. Nie można znów pomyśleć o dwóch zarządach klubu; jeden np. dla PZPN., a drugi dla PZLA. Wątpliwości takie nie powstawałyby, gdyby władza dyskwalifikująca zarząd klubu była emanacją wszystkich związków podobnie jak P. Związek Związek. Z punktu widzenia interesów sportu należałoby zostać przy innowacji PZLA. i za nieporządek karać nie zawodników, a tych, których obowiązkiem jest przestrzegać porządku.

Aczkolwiek czyszczenie stajni Augiasza zaliczano do wielkich prac, większą pracą PZLA. było wydanie statutu, regulaminu i przepisów lekkoatletycznych. Książka ta zawiera statut międzynarodowej amatorskiej federacji lekkoatletycznej, statut polskiego związku lekkoatletycznego, regulamin zawodów, szczegółowe przepisy ćwiczeń i obliczania punktów (Spaldiny) i nawet wzory protokółów zawodów. Przez to właśnie, że zebrano całokształt norm lekkoatletycznych wydawnictwo to stoi wyżej od przepisów P. Z. P. N. porozrzucanych w olbrzymiej ilści komunikatów.

Przepisy te są przeważnie spisem norm zwyczajowych, komunikatów, rzadziej zawierają nowe postanowienia. Dowiadujemy się z nich, że amatorstwo z powrotem może zawodnik uzyskać dopiero po 2 letniej przerwie. Związek może zawiesić lub zdyskwalifikować na swoim terytorjum atletę cudzoziemca za czyny popełnione przeciw statutowi i regulaminom Federacji, zawiadamiając o tem Związek ukaranego. Za zawodowców uważa się nauczycieli lekkoatletyki, wojskowych i zajmujących się przysposabianiem rezerw, którzy nauczają za zapłatą nie stanowiącą ich wyłącznego utrzymania lub na skutek rozkazu. Na wydawanie nagród i wartości ponad 100 zł. klub urządzający musi mieć specjalne pozwolenie PZLA. Zawodnicy muszą przed zawodami składać z sekretarzem zawodów swoje karty ewidencyjne wydawane za liczbą ewidencyjną przez PZLA. Rekordy można stawiać tylko w ściśle określonych konkurencjach; stawianie przeto rekordów na 4.000 m, 25.000 m lub innych dowolnych odległościach nie będzie dopuszczalne. W jednym biegu natomiast może zawodnik postawić kilka rekordów na różne odległości, na każdej jednak musi przerwać taśmę i czas musi być podany z 3-ch zamkniętych czasomierzy.

Już tych parę przykładów rozstrzyga w sposób bezapelacyjny wiele spraw życiowych oraz sporów toczących się na łamach prasy sportowej. Świadczy to o tem, że zbiór przepisów był wydawnictwem potrzebnem, a mjr. Szymański i p. Bron. Kowalewski mogą go uważać za realną korzyść, jaką sport lekkoatletyczny z ich pracy odniesie.

Jak organizuje się prasa sportowa?

Nadzwycz. Walne zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów sportowych w Warszawie wykazało olbrzymi rozwój Związku. Z chwilą, gdy Związek zaczął dawać bilety wejścia na zawody, zgłosiło się 42 dziennikarzy, w niektórych wypadkach nie bardziej znanych w sporcie od nieznanego żołnierza. Zaniepokojony zarząd zażądał od kandydatów wykazania się 6-cio miesięczną pracą, co Walne zebranie zatwierdziło. Pozatem zebrani dowiedzieli się, że sprawa przyłączenia się związku do Syndykatu dziennikarzy, jest na dobrej drodze. Ponieważ statut dziennikarzy żąda 2-letniej pracy i uzależnia przyjęcie do syndykatu od tego, czy dziennikarstwo jest wyłącznem źródłem zarobku kandydata, a więc warunków, które posiada niewielu z dziennikarzy sport., Związek dziennikarzy sportowych mógłby do Syndykatu przystąpić na prawach autonomicznej sekcji. Do prac nad organizacją Polsk. Związku dziennikarzy sport., któremi z ramienia PZZS. kieruje Dr. Orłowicz, delegowano p. Ziemkiewicza i podpisanego.

Dr. St. Mielech.

Z KRAJU I ZAGRANICY

PIŁKA NOŻNA.

S. K. Pardubice, który w ubiegłym tygodniu rozegrał we Lwowie i w Krakowie szereg zawodów, wystąpił w Krakowie z dwoma nowymi graczami. Związek czeski odwołał bowiem Svobodę, środk. pomocnika i Kremę pr. obrońcę, ponieważ w dzień, w którym odbył się mecz przeciw Cracovii, musieli grać w reprezentacji prowincji czeskiej przeciw Morawom. W miejsce ich wydelegował Svaz Nyttla ze Slavii, który grał w Krakowie jako obrońca i Mondrego (Praha VII), który zastąpił Svobodę. O zmianach tych Pardubice przeciwników nie zawiadomiły.

Przeciw Polsce wystawia Svaz czeski następującą reprezentację: Planicka (Slavia); Hrabalek (Han. Slavia); Krema (Pardubice); Svukenka (Union Žižk.); Svoboda (Pardubice) — Nazler (Cesky Lev); Vlach (Sparta K.) — Dusak (Mor. Ostrawa) — Nowak I — Lastovicka (Židenice) — Levy (Pardubice).

Z wyjątkiem więc graczy Židenic same nieznane wielkości.

Jak więc z jednej strony z uznaniem podnieść należy dążenie Czechów, aby amatorom polskim przeciwstawić czeskich amatorów, tak z drugiej ze względu na rozgłos międzynarodowy, wyrządza nam fatalną przysługę.

Drużyna ta ma rozegrać 6 maja zawody z drużyną zawodowców, która spotka się z reprezentacją Austrji.

TENNIS.

Zawody międzypaństwowe Czechosłowacja—Węgry rozpoczęły się w Pradze. W pierwszych spotkaniach zwyciężyli Czesi. W grze podwójnej pobili Kozeluh-Macenauer parę węgierską Kehrling-Fitler 11:9, 4:6, 6:2. W grze pojedynczej pobił Kozeluh Göncza 6 : 4, 6 : 4, 6 : 0. Czesi prowadzą więc na razie dwoma punktami.

CIĘŻKA ATLETYKA

Staraniem Grona Amatorów ciężk.-atl., — odbył się w dniu 2. bm. w sali Sokoła; wieczór pokazowy boksu, zapasów franc., oraz podnoszenia ciężarów. W podnoszeniu ciężarów najlepszy wynik osiągnął Tylko, rzucając 92 kg., nie jestto jednak maximum (zdaje się z powodu braku odpowiednich ciężarów) gdyż zupełnie bez wysiłku podniósł ten ciężar 2 razy.

Następnie p. Bacquet, trener lekkoatletyczny zademonstrował trening boksera oraz zasadnicze uderzenia w celu zapoznania publiczności z tym tak mało w Krakowie znanym sportem. Do zawodów stanęły 2 pary. W pierwszej parze pokonał Szpurna Neulingera po 3-ch rundach na punkty. Szpurna okazał się zawodnikiem szybko się orjentującym, mało jednak jeszcze technicznie wyszkolonym. Druga para Dziewoński — Ćwiertnia, walka zakończyła się remis. Dziewoński typ odważnego boksera, mało jeszcze posiada rutyny, materjał bardzo dobry. Pod kierunkiem trenera mógłby stanąć w rzędzie naszych najlepszych bokserów. Partner jego Ćwiertnia swymi uderzeniami „na ślepo" popełnił kilka fouli, za które powinien zostać zdyskwalifikowany. W zawodach walki francuskiej wzięły udział 4 pary. 1 para Saleto — Pstrusiński, zwyc. Saleto. 2 para: Czernek — Jaworski, zwyc. Czernek. 3 para: Spyra — Chałupnik, zwyc. Spyra, w 4 parze zwyc. Tylko Żeźnika.

WIOŚLARSTWO.

Oddział Wioślarski „Sokoła" Krakowskiego korzystając ze sprzyjającej wczesnej wiosny tegorocznej otwarł już podwoje swej przystani w dniu 14-ym kwietnia br. — rozpoczynając przygotowania do trainingów regatowych. — Wybrany przez Walne Zgromadzenie 25/I. br. — nowy Zarząd OWSK ukonstytuował się następująco:

Prezes Honorowy: Dh Rudnicki Józef; Prezes: Dh Pusłowski hr. Franciszek Ksawery, I zast. Prezesa: Dh Rostworowski hr. Karol Hubert, II zast. Prezesa: Dh Dr Szczepański Kazimierz, Sekretarz: Dh Winkler Wilhelm, zast. Sekretarza: Dh Litwin Roman, Naczelnik przystani: Dh Karwat Karol, zast. Naczelnika przyst. Dh Wyroba Edmund, Delegat do PZTW. Dh Cyrek Władysław, Skarbnik: Dh Nazimek Józef, Zast. Skarbnika: Dh Tokarz Józef, Rachmistrz: Dh Piorunowski Mieczysław, Gospodarz techniczny: Dh Grabski Antoni, Zast. Gospod. techn. Dh Szczepek Józef, Gospodarz admistr. Dh Wagan Jan, Zast Gosop. admin. Dh Cyankiewicz Józef. Do Komisji rewizyjnej powołano: Dh Kałamackiego Antoniego, — Tchórzewskiego Rudolfa i Dietricha Stanisława.

Program sportowy na rok 1925 ustalony został następująco: *dnia 10-go maja,* uroczyste otwarcie przystani połączone z chrztem czternastu nowych łodzi,— wycieczką łodziami i statkiem do ruin klasztoru w Tyńcu itd. *dnia 27-go czerwca,* tradycyjny obchód „Wianków" na Wiśle z korowodem dekorowanych i oświetlonych łodzi, — koncertem muzyk, żywymi obrazami, ogniami sztucznymi i t. d.; *dnia 28-go czerwca,* przedbiegi regatowe: *dnia 29-go czerwca,* wiosenne Wielkie Regaty; *dnia 20-go września,* jesienne Regaty; *dnia 27-go września,* biegi dystansowe na przestrzeni Kraków—Bielany, Kraków, bieg jedynek wyścigowych o „Mistrzostwo OWSK" za rok 1925.

Program wiosennych Wielkich Regat, odbyć mających się w dniu 29-ym czerwca br. obejmuje dwanaście biegów, a mianowicie:

1. bieg: jedynki wyścigowe.
2. bieg: dwójki wyścigowe ze sternikiem,
3. bieg: czwórki wyścigowe o
4. bieg: jedynki półwyścigowe juniorów,
5. bieg: dwójki półwyścigowe juniorów,
6. bieg: dwójki półwyścigowe pań,
7. bieg: czwórki półwyścigowe juniorów.
8. bieg: ósemki półwyścigowe o nagrodę honorową, wędrowną,
9. bieg: jedynki odkryte dębowe pań, ze sternikiem,
10. bieg: czwórki odkryte cedrowe nowicjuszów,
11. bieg: czwórki odkryte cedrowe pań,
12. bieg: sześciowiosłówki odkryte cedrowe dla wioślarzy nad 35 lat.

LOTNICTWO.

Por. Cartier, postawił rekord szwajcarski w locie na wysokość, osiągając 9.750 m. na zwykłym aparacie szwajcarskim z motorem Hispano Suiza 300 H. P.

NARCIARSTWO.

Narciarzy i turystów zainteresuje napewno wiadomość o warunkach panujących obecnie w Tatrach. Są one raczej narciarskie a w każdym razie zimowe, niż letnie. Wszystkie żleby i kotły, tak po północnej, jak i południowej stronie, są zawalone grubą warstwą śniegu aż do granicy kosówki. W wielu miejscach śnieg (stary) schodzi nawet niżej. Takie warunki były do 2-go maja. W nocy z 2 na 3-go zaczął od wys. 1200 m. sypać gęsty, suchy śnieg, nadający się znakomicie do jazdy. 3 maja w południe, n. p. na Hali Gąsienicowej, było już 10 cm. świeżego śniegu. Turyści wracający z Kasprowego Werchu lub Czarnego Stawu, mieli nieprzerwany ciągły zjazd aż do schroniska na Hali Gąsienicowej a następnie przez Karczmisko aż do połowy prawie Skupniowego Uułazu. W Kuźnicach i Zakopanem padał już deszcz.

Ponieważ temperatura zupełnie się nie podnosi, a opady trwają w dalszym ciągu, warunki owe potrwają prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas. W każdym razie o letnich przejściach, mimo tak wyjątkowo bezśnieżnej zimy, niema mowy przed czerwcem.

RÓŻNE.

„Bialski Klub Sportowy“ w Białej koło Bielska poszukuje pierwszorzędnych przeciwników celem rozegrania zawodów przyjacielskich na obcem lub własnem boisku w terminach od 1 lipca b. r.

Adres Sekretarjatu: Bielsko, skrzynka pocztowa 80.

W nr. 7 zakradła się pomyłka. Cracovia II wygrała 1 : 0 nie z Uranją, lecz z Unią.

Adres ŻTGS. Samson, Tarnów, brzmi obecnie Izasław Neuberg, Chyszowska 22.

Sekcja Lekkoatletyczna Ż. T. S. Jutrzenka zawiadamia, że wpisy do sekcji przyjmuje się na boisku w poniedziałki i środy pom. 4—5 pop.

Sekcja Kolarska Ż. T. S. Jutrzenka zawiadamia, że wpisy do sekcji przyjmuje się codziennie u p. Waldmana Kraków Jagiellońska 5, pom. 2—3 pop.

odtąd zaczęli pokazywać, że coś jednak umieją. 36' przynosi Lub. bramkę wyrównującą i opętańcze brawa publiczności. Druga połowa należała całkowicie do Lubliniaki, które jedynie z braku strzelców nie potrafiła swej przewagi zaznaczyć cyfrowo. Decydująca bramka pada ze strzału pr. łącznika Lub. i przy tym stanie, sędzia p. Mandel odgwizduje koniec zawodów. Rogów 2 : 2.

K. S. Błękitni — K. S. „Sokół“ 4 : 0.

Mistrzow. kl. C.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

LEKKA ATLETYKA.

Dnia 30 kwietnia i 1 maja odbywały się zawody lekkoatletyczne wojskowe. Ponieważ na starcie widziało się takich lekkoatletów jak Sośnicki, Piątkowski, Cejzik, Weiss, Ziffer, Chełmicki i inni — nic więc dziwnego, że zainteresowanie się wynikami było duże. Zespoły poszczególnych formacji walczyły z wielką ambicją, co dawało emocję widzom. Wyniki przedstawiają się następująco:

Sztafeta olimpijska: (100+200+400+800). Udział zgłosiły drużyny KOSS., Szkoła Podchor., Wojsk. Szkoła Sanit., 21 pp., 30 pp. i P. a. n. Jak widać konkurencja dosyć duża.

Przedbieg I-szy: 1) 21 pp. 3,58.4, 2) Wojsk. Szkoła Podchor. o 4 m. w tyle.

Przedbieg II-ci: 1) Szkoła podchorążych 3,46., 2) 36 pp.

Finał biegu rozstawnego przyniósł zwycięstwo Szkole Podchorążych, która w obsadzie: 100 m. — podchor. Grzmielewski, 200 m. — por. Piątkowski, 400 m. — podchor. Pałucki, 800 m. — podchor. Banaszkiewicz uzyskała piękny czas 3 min. 40 sek., a więc bliski rekordu polskiego.

Pięciobój wojskowy: 1) kpr. Moraczkowski (36 pp.) 25 p., 2 por. Grott (Szkoła Podchor.) 26 p., 3) pchor. Lubieniecki (WSS.) 31 p. — Na wzmiankę zasługuje rzut granatem por Grotta (Szkoła Podchor.) 65.80 m.

Pięciobój lekkoatletyczny: 1) st. szer. Cejzik (36 pp.) 2973.32 p., 2) Wasiak (Szkoła Podchor.) 2488.32, 3) Chełmicki (KOSS) 2236.32. W rzucie dyskiem najlepszy wynik 34.04 m. Cejzik, w biegu 1.500 m. najlepszy czas 4,59.4 Dobrakowski, rzut oszczepem 44.20 m. Cejzik, bieg 200 m. 24.4 Cejzik i skok w dal 5.98 m. Cejzik.

Bieg szturmowy: 1) 36 pp. w czasie 2,24.8, 2) Wojskowa Szkoła Szturmowa 2,33.8. Odpadła Szkoła Podchorążych, która w następnym dniu uzyskała czas o 10 sek. lepszy od zwycięscy.

BOKS.

2 maja 1925.

W sobotę wieczorem odbyły się zawody bokserskie w Szkole Podchorążych. Walczyły 4 pary.

Waga lekka II: Walka pierwsza między sierż. Kurą a pchor. Rogalskim (mistrzem Szkoły Podchor. w tej wadze). W pierwszej rundzie znaczna przewaga Rogalskiego, dalsze mniejwięcej równe. Podchorąży robił b. ładne uniki. Sędziowie jednogłośnie uznali Rogalskiego zwycięscą na punkty.

Waga lekka III: Druga walka między pchor. Dolińskim a Łosiem (K. P. Cestes) została nierozstrzygnięta. Pierwsza runda pod lekką przewagą Dolińskiego, obfitowała w silne ciosy z obu stron. Drugie spotkanie prowadzone w słabem tempie. Dopiero w trzeciem spotkaniu zaczynają ostro nacierać na siebie, lecz mimo wysiłków jednej i drugiej strony, walka pozostaje nierozstrzygnięta.

Waga średnia: Walka trzecia między pchor. Kierudzyckim (mistrz Szkoły Podchor.) a pchor. Tymińskim. — Dwa pierwsze starcia prawie bez natarć. Szczególnie ostatni zadowala się jedynie pozycją obronną. Trzecie starcie ostrzejsze bez widoczniejszej przewagi jednego z walczących. Zwyciężył podchor. Kierudzycki na punkty. Walka mało ciekawa.

Waga średnia: Ostatnia walka por. Piątkowski — Krawuś. — Jak przewidywano walka ta była najładniejszą i najbardziej interesującą. Ostatnie zawody tych bokserów skończyły się remisowo. I dzisiaj żaden z tych zawodników nie miał widocznej przewagi. Por. Piątkowski przewyższał swego przeciwnika techniką i jego uznano zwycięscą na punkty.

Zawody prowadził p. Laskowski wobec wypełnionej sali.

PIŁKA NOŻNA.

25 kwietnia 1925.

Warszawianka — Olimpja 9 : 0 (4 : 0).

Mecz ten odbył się na boisku Skry. Przez cały czas przewagę ma Warszawianka, która w różnych odstępach czasu zdobywa 9 bramek. Szejnach strzelił 3, a Redlich, Jung i Luxemburg po 2. W Olimpji wyróżniała się obrona.

Sędziował p. Jaczynowski.

Warszawianka II — WTC. 4 : 0 (1 : 0).

Finał o mistrzostwo Kl. B. Waszawianka II grając lepiej, bije przeciwnika, który miał bardzo blady dzień. Bramki strzelili: Helma 2, Lityński i Fijałkowski po jednej. Boisko 36 pp.

Barkochba — Pogoń 2 : 2 (1 : 1).

Pogoń grała z małą dozą szczęścia.

Wisła — Tur (Pruszków) 3 : 1 (1 : 0).

Przez cały czas przewaga Wisły nad prowincjonalną drużyną.

1 maja 1925.

RKS. Legja (Kraków) — Skra 0 : 2.

Krakowska drużyna przedstawiała się dobrze tylko pod względem fizycznym. Grała bardzo energicznie, jednak bez znanego krakowskiego stylu. Dla gospodarzy obie bramki strzelił prawy łącznik Sonex.

Skra II — Jutrznia 6 : 1.

Gładkie zwycięstwo dobrze zapowiadającej się rezerwy Skry.

2 maja 1925.

Legja komb. — Ascola 7 : 0 4 : 0).

Legja wystąpiła z graczami II drużyny. Z I-ej grali Akimow, Amirowicz i Babirecki. Gra w żywem tempie od początku do końca. Ascola nie ograniczała się do obrony, a prowadziła grę otwartą i kilka razy mogła uzyskać punkt honorowy — jednak Bednarowicz, grający w bramce Legji bronił b. dobrze. Bramkami podzielili się wszyscy napastnicy zielonych. Sędziował p. Miron.

Legja III — Korona 3 : 3 (0 : 1).

Trzecia drużyna Legji uzyskała bardzo ładny wynik z Koroną, która marzyła o przejściu do klasy A.

Varsovia — Legja (Kraków) 5 : 0.

W drugim dniu Legja krakowska poniosła klęskę dotkliwszą jak dnia poprzedniego. Grała wprawdzie ambitnie, lecz nie mogła oprzeć się przewadze Harcerzy, którzy mieli dobry dzień.

3 maja 1925.

Barkochba — Skra 6 : 0.

Mecz ten rozegrany jak i wszystkie inne dzisiejsze mecze na dochód PZPN. odbył się na boisku w parku Sobieskiego. Zaciekawienie było dosyć wielkie, bo obie te drużyny utrzymywały się na mniejwięcej jednakowym poziomie. To też wysokocyfrowe zwycięstwo Barkochby będzie nauczką dla sympatycznej drużyny Skry, że trzeba pracować, aby nie schodzić z boiska z podobną przegraną. Gra sama ucierpiała dużo z powodu rozmokłego boiska.

Varsovia — Makkabi 7 : 0 (5 : 0).

Varsovia miała niezbyt trudne zadanie i przeciwnika swego pokonała gładko. Od początku zaraz zdobywa przewagę i do przerwy uzyskuje 5 bramek. Po przerwie Makkabi przez 20 minut zdołała utrzymać grę otwartą. Obie strony mają po kilka pewnych pozycji, których nie wykorzystują. Gra prowadzona w tempie powolnem, bez ładniejszych momentów. Pod koniec Varsovia urządza trening na jedną bramkę i zdobywa dalsze 2 bramki. Z Varsovii wyróżniał się prawoskrzydłowy. W Makkabi obrona dobra, napad słaby.

Legja — Warszawianka 3 : 1 (2 : 1).

Ogólnie liczono się ze zwycięstwem Legji, która też dzisiaj nie zawiodła. Boisko w Agrykoli bardzo ciężkie, utrudniało grę w wielkim stopniu. Legja wystąpiła w swoim najlepszym składzie, na lewem skrzydle debiutował Leppe. Warszawianka wystawiła też swój najlepszy skład. Po rozpoczęciu gry kilkanaście minut upływa na wzajemnem poznawaniu się. Warszawianka gra celowiej i z przeboju lewego skrzydła uzyskuje bramkę. którą Akimow fatalnie puścił. Nie trwało więcej jak minuta, a Łańko wyrównuje. Bramkarz Warszawianki mógł tę bramkę obronić bez większego wysiłku. Po kilku obustronnych atakach Żmuda przebija się i uzyskuje drugą bramkę dla swoich barw. Warszawianka chce wyrównać — jednak nie udaje się jej to. Do przerwy wynik 2 : 1. — Po przerwie zaznacza się lekka przewaga Legji, która jednak trwa niedługo, bo Warszawianka poprawia się i gra płynie równa, bez niczyjej przewagi. W kilkanaście minut przed końcem gry sędzia dyktuje rzut karny dla Legji za sfaulowanie ze strony Warszawianki, który zostaje wykorzystany i zwycięstwo wojskowych przez to się powiększa. Warszawianka wysila się na rewanż, lecz dobra obrona Legji uniemożliwia zdobycie punktu. Do końca gry tempo się zaostrza, lecz stosunek 3 : 1 pozostaje niezmieniony. Zwycięstwo Legji zasłużone. W Legji dobra była obrona i pomoc, w napadzie najlepszy Łańko i Krawuś. Na szczególną uwagę zasługuje ładna gra obrońcy Warszawianki Suchorzewskiego. Rogów 4 : 2 dla Warszawianki. Zawody prowadził p. Grabowski.

LUBLIN.

26 kwietnia 1925. Mistrzostwo Polski.

K. S. Lublinianka — W. K. S. Pogoń (Wilno) 2 : 1.

Przy wymarzonej pogodzie i przy „wymarzonej“ — że tak powiem — publiczności rozpoczęła Pogoń grę. Maleńkie zamieszanie w środku pola wyjaśnia napad Lub. Dopiero po pewnym czasie tyły Pogoni zaczynają trochę bardziej planowo pracować, to też udaje się im wydatnie swój napad zasilać piłkami, który ze swej strony uważał za stosowne wysiłki pomocy marnować strzałami na vivat. Strzał pr. łącznika Pogoni grzęźnie w siatce Lub. Było to zimną wodą dla nieprzytomnych ze wzruszenia Lubliniaków, którzy odtąd zaczęli pokazywać, że coś jednak umieją.

KRAKÓW.

1 maja 1925. — Boisko Makkabi.

Wawel — Makkabi 1 : 1 (1 : 0).

Odkładane zawody z powodu niezdatnego boiska, doszły wreszcie do skutku w dniu dzisiejszym. Wawel wystawił do tych zawodów kompletną drużynę, Makkabi zaś kilku rezerwowych graczy, którzy grali o wiele lepiej, niż ci, których zastępowali. Na szczególną wzmiankę zasługuje niewstawienie Schneidrów, co też bardzo korzystnie wypadło dla drużyny. Zaraz po rozpoczęciu gry uzyskuje w 2 minucie prawy łącznik Wawelu bramkę dla swych barw. Pozatem pierwsza połowa gry odbywa się ze zmiennem szczęściem, tak pod jedną jak i drugą bramką. W pierwszych 15 minutach drugiej połowy Wawel ma przewagę, której jednak dzięki nieudolności swych napastników wykorzystać nie umie. Następnie Makkabi przychodzi do głosu, jednakże napastnicy zamiast strzelać, zanadto kombinują. Podyktowany w 43 minucie rzut karny (?) wykonywany był trzy razy, i wreszcie uwieńczony został bramką dla Makkabi, przynosząc jej wyrównanie. Rzutów z rogu 6 : 3 dla Wawelu. Publiczności około 500 osób. — Sędziował p. Dorf, który jest podobno dobrym sekretarzem K. S.

3 maja 1925.

Cracovia — Wisła 5 : 5 (5 : 1).

Niebywała niespodzianka. Na błotnistym i miejscami pod wodą stojącym boisku Wisły stanęły drużyny Cracovii i Wisły do przyjacielskich (!!!) zawodów, urządzonych na rzecz PZPN.

Cracovia: Szumiec; Gintel, Fryc; Strycharz, Cikowski, Zastawniak; Kubiński, Zasada, Chruściński, Ciszewski, Sperling.

Wisła: Łukiewicz; Kaczor, Markiewicz; Wójcik, Gieras, Kotlarczyk; Adamek, Czulak, Reyman I, Kowalski, Balcer. Wisła więc w komplecie, Cracovia bez Kałuży.

Pierwsze chwile po rozpoczęciu, przechodzą pod znakiem zdenerwowania obu drużyn, które jednak powoli poczyna ustępować. Wzajemne ataki i już w 11 min. uzyskuje Wisła pierwszy rzut z rogu, jednakże niewyzyskany. Cracovia niepozostaje dłużna — wypad lewą stroną — Sperling - Ciszewski - Chruściński przynosi w 15 minucie pierwszy punkt dla białoczerwonych, uzyskany przez Chruścińskiego. Wisła stara się wyrównać — udaje się jej to dopiero w 28 minucie przez Reymana, z przeboju. Stan ten utrzymuje się niedługo, gdyż Cracovia przeprowadza ataki swemi skrzydłami w 31 minucie z podania Kubińskiego uzyskuje Ciszewski drugą bramkę. W 34 minucie przychodzi Sperling do głosu po pięknie przez niego bitym rzucie z rogu Chruściński pakuje piłkę po raz trzeci do bramki. Wisła poczyna grać ostro. Foul za Strycharza, chociaż ładnie przez Cikowskiego wprost na bramkę bity, niewykorzystany. W 37 minucie dostaje Ciszewski piłkę od swych obrońców i dalekim strzałem z poza pola karnego, uzyskuje czwartą bramkę. Wisła zupełnie zgnębiona, broni się rozpaczliwie — Cracovia atakuje nadal, aż dopiero w 43 minucie Kubiński pięknym strzałem oddanym ze skrzydka na bramkę Wisły, uzyskuje piątą. a temsamem i ostatnią bramkę dla Cracovii. Na kilku atakach przeprowadzonych na bramkę Wisły, kończy się pierwsza połowa zawodów.

Po pauzie obraz gry się zmienia. Wypompowana pomoc Cracovii nie gra tak jak w pierwszej połowie. Strycharz nie obstawia już Balcera, co pozwala na urządzanie bardzo niebezpiecznych wycieczek na połowę Cracovii. Cikowski poczyna wózkować. W ataku znowu Zasada (obrońca z II-ej drużyny Cracovii) zupełnie się nie dostrajał, zamiast wykorzystać psuł w niemożliwy sposób. Chwile słabości Cracovii Wisła potrafiła wyzyskać i uzyskuje wynik remisowy. Gra sama toczy się na obu połowach boiska — jednakże Wisła, dzięki słabej grze Strycharza przeprowadza przeważnie lewą stroną ataki i w 12 minucie Reyman uzyskuje drugą, Balcer w 17 trzecią i w 22 znowu Reyman z podania Adamka czwartą bramkę. Cracovia przeprowadza kilka ataków, które zlikwidowane są przez Gierasa, lub kończą się strzałem obok bramki. W 34 minucie otrzymuje Adamek, stojący, jak zwykle na spalonym, piłkę — sędzia spalonego nie odgwizduje — Adamek podaje Reymanowi, a ten wyrównuje i ustanawia wynik końcowy na 5 : 5.

Obie drużyny starają się o uzyskanie zwycięskiej bramki, lecz bezskutecznie. Ostatnie 9 minut, gra toczy się na obu połowach boiska. Rzutów z rogu 8:6 dla Wisły. Poszczególnych graczy obu drużyn chwalić nie będę, albowiem za grę, jaką nam w pierwszej połowie pokazała Cracovia, została ona należycie przez publiczność wynagrodzona. Wisła zaś za incydent Kowalski Cikowski — oraz obrazę słowną Zastawniaka przez Reymana, nie zyskała zbyt wiele sympatji. Kiedy będą najbliższe zawody Cracovia — Wisła, po tym wypadku trudno przewidzieć.

Sędzia p. Rosenfeld miał ciężkie zadanie, z którego poza piątą bramką i incydentem Kowalski - Cikowski w zupełności należycie się wywiązał. Publiczności około 5.000, która zachowywała się nadzwyczajnie. W 36 minucie „niemiły“, jak się wyraził jeden z sprawozdawców incydent. Niemiły ten incy-

dent przedstawia się w ten sposób, że Kowalski, lewy łącznik Wisły uderzył w twarz gracza Cracovii Cikowskiego. Kto zna osoby, ten dostatecznie dziwić się nie może. Rozchodziłoby się tylko oto, że podobno gracz obrażony oświadczył, że grać wgóle przestanie. Sądzimy, że Cikowski się rozmyśli. Kowalski nie może Cikowskiego obrazić nawet wtedy, gdy go uderzy w twarz.

Sama sprawa jednak jest tylko oderwanym, jednym z wielu przypadków, których widownią jest ostatnio boisko Wisły. Jak wogóle wiadomo, frekwencja na boisku Wisły z powodów, których nie chcemy roztrząsać, jest zupełnie nikła. Na największe nawet międzynarodowe zawody, urządzane przez Wisłę, gromadzi się zaledwie paręset osób, które należą do najbardziej zagorzałych zwolenników tego klubu. Wobec tej publiczności wszystko graczom Wisły uchodzi, gdyż nawet największe przewinienia znajdują u niej poklask. A że niestety i zarząd Klubu nie poczynił odpowiednich przedstawień graczom, nic też dziwnego, że członkowie drużyny nie są dzisiaj bynajmniej wzorem dobrych obyczajów na boisku. Dowodem tego jest także i ostatni mecz z Cracovią. Cel uświęca środki, to dewiza, którą szczególnie w zawodach z biało-czerwonymi kieruje się drużyna czerwonych. W ten sposób napewno Wisła sympatji nie odzyska. Wydział Gier i Dyscypliny powinien się zająć sprawą Kowalskiego, tem bardziej, że gracz ten już za takie samo przewinienie, o ile nas pamięć nie myli, był przed niewielu laty ukarany 10 miesęczną dyskwalifikacją.

Z niesmakiem opuszczano boisko. Grę foul i zajścia, jak powyżej opisano, trudno uważać za propagandę sportu. Tak więc oczekiwane z napięciem zawody dowiodły, że pomimo przekonania Wisły, że odniesie zwycięstwo, Cracovia jest conajmniej równorzędną drużyną. Biało-czerwoni są dzisiaj drużyną, która jak dawniej i stylem i techniką przewyższa przeciwnika. Wisła góruje ambicją i bojowością, która nie zawsze znajduje należyte ujście.

Organizacja zawodów nieudolna — na miejscach siedzących brak porządku.

Cracovia rez. — Wisła I b. 3 : 1 (1 : 1).

Wisła wystąpiła z graczami, rekrutującymi się z różnych klubów krakowskich. Znaleźć tam można było przedstawicieli, Cracovii II, Olszy, AZS., Polonji, Orkanu a Cracovia zaś, prawie z tą samą drużyną, która przegrała z rezerwą Makkabi.

Cracovia górowała nad Wisłą celową grą swego ataku przy nadzwyczajnej pracy pomocy. Pokazała ona, że grać potrafi, jeśl gracze jej mają odpowiedniego przeciwnika. O zespole Wisły powtórzymy, cośmy pisali po pierwszym meczu. Znajdzie godnego siebie przeciwnika w niejednej rezerwie krakowskiej.

Jutrzenka — Wawel 2 : 0 (1 : 0).

Wawel rozpoczyna grę i począł bagatelizować sobie Jutrzenkę, która technicznie mimo kilku rezerwowych graczy, przewyższała przeciwnika. W 19 minucie pierwszej połowy strzela prawoskrzydłowy Jutrzenki pierwszą bramkę, a następnie w 13 minucie po przerwie przez lewego łącznika drugą. Wawel ocknął się wówczas, lecz cokolwiek zapóźno. Za ostrą grę wykluczył sędzia Kożucha z Wawelu, a trener klubu Seichtera II. Rzutów z rogu 5 : 2 dla Wawelu.

Sędzia p. Seidner nie miał trudnego zadania.

TARNÓW.

2 maja 1925.

Zorza — ŻMS. 4 : 1 (0 : 0).

Intenzywnie i celowo pracujący napad Zorzy, wspomagany doskonale przez środk. pomocnika, rozstrzygnął zawody na korzyść technicznie wcale nie lepszej, lecz taktycznie i fizycznie bezwzględnie przewyższającej ŻMS. drużyny. Po bezbramkowej pierwszej połowie nowe życie wniosło na boisko, 5 pierwszych minut, w których padły trzy bramki, dwie z nich dla zwycięzców. Szansę wyrównania z rzutu karnego nie wykorzystał ŻMS. i odtąd zepchnięty zupełnie do defenzywy, a ostatnie dwie bramki były tylko konsekwencją usilnych ataków Zorzy. Sędziował bardzo dobrze p. Malkischer.

ŻMS. II — Makkabi 4 : 0 (3 : 0).

3 maja 1925.

Tarnovia — Metal 3 : 0 (2 : 0).

Nareszcie spotkali się dwaj zacięci rywale tarnowscy, tym razem nie w grze o mistrzostwo, lecz z okazji uroczystego otwarcia boiska Kolejarskiego Kl. Sp. „Metal“, najmłodszej B.-kl. drużyny, której życzymy na nowem boisku powodzenia. Tarnovia przeciwstawiała surowemu jeszcze „kick and rush“ systemowi Metalu przyziemną kombinację, dzięki czemu „górowała“ znacznie nad górno grającymi kolejarzami. Rzęsisty deszcz i opłakany stan boiska nie pozwolił rozwinąć zajmującej gry, jakiej się ze względu na kolosalną rywalizację klubów spodziewać należało. Przewaga Tarnovii, obecnie znów bezkonkurencyjnej w Tarnowie, wystarczała w każdej chwili dla zapewnienia sobie zwycięstwa.

RZESZÓW.

3 maja 1925.

Resovia — Bar Kochba 3 : 2 (3 : 0).

Boisko Resovii; zawody przyjacielskie na dochód PZPN. Odmłodzona drużyna Bar Kochby potrafiła uzyskać korzystny wynik z dobrze grającą Resovią, która zapewniwszy sobie zwycięstwo trzema pięknie strzelonemi bramkami, spoczęła po pauzie na laurach, w następstwie czego Bar Kochba opanowuje pole i strzela dwie bramki (jedna z karnego). Sędziował p. Dorf.

Resovia II — Bar Kochba II 5 : 0.

PRZEMYŚL.

Ruch (W. Hajduki) — Polonia komb. 1 : 1 (0 : 0).

Goście górnośląscy nie usprawiedliwili zupełnie swej dobrej marki. O ile przewyższali Polonię ambicją i startem, o tyle ustępowali jej technicznie i taktycznie. Mimo składu osłabionego 5 rez., mieli przewagę nad gośćmi. Obydwie bramki padły w drugiej połowie gry. Dla Polonii przez Skalskiego, dla Ruchu przez pr. łącznika.

Ruch (W. Hajduki) — Polonia 0 : 2 (0 : 1).

W pierwszej połowie ma Polonia przewagę i uzyskuje już w 5 min. z bardzo ładnie przeprowadzonego ataku przez Wawrzkowicza swój pierwszy punkt. Wiele strzałów i jeden piękny przebój Menczeka broni przytomnie bramkarz. Po przerwie gra Ruch bardzo ambitnie, Polonia jednak uzyskuje przez Kwiatkowskiego z podania Menczaka drugą bramkę. Sędziował znakomicie w obydwa dni p. Schor.

Bar Kochba II (Rzeszów) — Hagibor 2 : 1.

Skandaliczna klęska Hagiboru, który grał poniżej swej zwykłej formy. Gdyby Hagibor szedł za przykładem trenera Polonii p. Hlavaja, miałby napewno więcej dobrych graczy, a mniej „starych firm“.

Hagibor II — GSK. komb. 1 : 0 (0 : 0).

Cechie Karlin (Praga) — Polonia 6 : 1 (3 : 0).

W pierwszej minucie przeprowadza Polonia ładny atak, ostry strzał Dudy koło słupka broni bramkarz. Goście niezrażeni grają bardzo ładnie i już w 10 m. uzyskują pierwszą bramkę. Przyznany rzut karny w parę minut później bije Duda bramkarzowi w ręce. Wielka szansa wyrównania minęła bezpowrotnie. Szczęśliwsi są natomiast goście, którzy mimo lekkiej przewagi Polonii uzyskują jeszcze dwie bramki. Do przerwy wynik 3:0. Druga połowa toczy się pod znakiem przygniatającej przewagi przemyskich, którzy nie schodzą z pola karnego Czechów. Już w pierwszych minutach karny strzelony tym razem nieuchronnie przez Hurłę. Niedługo potem strzela Skalski do pustej bramy pewnie w... aut. Podczas gdy Polonia gospodaruje sobie tak pod bramką Czechów, urządzają oni 5 wypadów, z których uzyskują 3 dalsze bramki, zdobywając w ten sposób zupełnie niezasłużone i niesprawiedliwe zwycięstwo. Rogów 10 : 2 dla Polonii.

Świt — Ruch 2 : 0.

Hagibor — Czuwaj 4 : 1 (2 : 1).

Tym razem zrehabilitował się Hagibor, bijąc już poraz drugi swego rywala. Harcerzom jakoś się tego roku nie wiedzie. Atak wprawdzie pozyskał na lotności dzięki Lachowiczowi (OZG.), jednak obrona i pomoc przedstawia się bardzo marnie.

Hasmonea (Lwów) — Polonia 0 : 4 (0 : 3).

Zawody powyższe były tak nudne i nieinteresujące, że wielu z widzów odeszło jeszcze przed końcem. Powodem tego była nędzna gra lwowskich gości, którzy grali poniżej wszelkiej krytyki. „Sławna“ i „znakomita“ trjka Wolfstal, Steuerman, Birnbach, nie była wcale lepszą od trójki choćby naszego Hagiboru, nie mówiąc już o skrzydłach. Z wyjątkiem Mohra, Schneidra, Wolfsthala i Redlera, reszta drużyny słaba. Zato z całem uznaniem muszę się wyrazić o grze Polonii, która swego przeciwnika przewyższała znacznie technicznie i taktycznie. Atak dotychczasowa pięta Achillesowa, prowadzony znakomicie przez Hurłę, grał wspaniale. Duda powrócił wreszcie do swej zeszłorocznej formy, a Florko i Kwiatkowski II są pierwszorzędnym dzisiaj talentami. Do tego ataku dostroiła się godnie pomoc, Hubariw, Pecold i Eckert, która nie przepuszczała Hasmonei a pewne trio obronne: Radwański, Dufrat i Żywicki w zupełności nie ustępowało swym kolegom.

SKAWINA.

3 maja 1925.

K. S. Skawinka — K. S. Stella 2 : 0.

ŻYWIEC.

12 kwietnia.

Zgoda W. Hajduki — Koszarawa 3 : 4

Diana K. Katowice — Koszarawa 1 : 2

19. kwietnia.

Koszarawa Żywiec — Piast 5 : 3.

Gra o mistrzostwo kl. B. Koszarawa wysłała swoją rezerwę.

26. kwietnia.

Sturm Bielsko — Koszarawa 3 : 3.

Gra o mistrzostwo kl. B. Koszarawa wystawiła przeciw kompletnemu Szturmowi — drużynę I b z czterema graczami pierwszej drużyny.

3 maja 1925.

Olsza (Kraków) — Koszarawa 0 : 3 (0 : 1).

Goście bardzo sympatyczna drużyna, nie spodziewali się tak twardego i silnego przeciwnika. Byli za pewni siebie i ulegli. Koszarawa w komplecie. Wszyscy grali ofiarnie.

CZĘSTOCHOWA.

Zwierzyniecki K. S. — Częstochowski K. S. 7 : 0.

Goście, pomimo deszczu i błotnistego terenu, pokazali grę ładną, pod względem kombinacyjnym a przytem spokojną, — i mieli też bezwzględną przewagę. Częstochowski K. S. natomiast grał gorzej jak zwykle i nie umiał kryć przeciwników. Od większej klęski uchronił gospodarzy bramkarz i obrona. — Wynik zasłużony odpowiada grze.

Warta — CKS. 3 : 3.

3 maja 1925.

Zawody na rzecz PZPN.

Warta I. — KCS. I 3 : 3 (2 : 2).

Warta I w komplecie, CKS. I z jednym rezerwowym. Pierwsze minuty należą do Warty, później gra równa i pierwszą bramkę uzyskuje Warta ze spalonego. Po przerwie przewaga CKS., który grał ambitnie i chociaż należy do C. klasy, jednak z Wartą, jako B-klasową drużyną, może śmiało rywalizować. Sędziował p. Rząsa.

Przedmecz:

Warta II — CKS. II 1 : 1 (1 : 0).

Po raz czwarty wynik remisowy. Warta II należy do C. klasy, jednak nie mogła zwyciężyć przeciwnika.

SOSNOWIEC.

Repr. Sosn. — Mysłowice 0 : 5.

NOWY SĄCZ.

3 maja 1925.

Sandecja — Czarni (N. Sącz) 9 : 0 (4 : 0).

Zawody te na dochód PZPN. nie przyniosły dochodu, gdyż z powodu deszczu publiczność zupełnie niedopisała.

Gra mimo deszczu na rozmokłem boisku naogół ładna, przez cały czas przewaga Sandecji, która, ze stosunkowo silnym przeciwnikiem uzyskała wysoko cyfrowe zwycięstwo. Bramki dla Sandecji strzelili: Kopacz 3, Malec 3, Młyniec 1, Rańda 2.

BIELSKO.

Mistrzostwo kl. B.

19 kwietnia 1925.

Biała-Lipnik — Sturm 2 : 0 (1 : 0).

Hakoah — Sportklub Bielitz 2 : 2 (0 : 0).

25 kwietnia 1925.

Bialski K. S. — V. f. Rasenspiele 4 : 2.

S. K. Bielitz — Czarni, Oświęcim 0 : 0.

Młot, Czechowice — V. f. Rasenspiele 13 : 1.

Biała-Lipnik — Piast, Cieszyn 8 : 1.

Sola, Oświęcim — Hakoah, Bielsko (walko over) 3 : 0.

Sturm — Koszarawa, Żywiec 3 : 3 (0 : 0).

Zawody przyjacielskie:

Bialski KS. — BBSV. 3 : 1 (1 : 1).

BBSV., który przed 3-a tygodniami pobił BKS. 11 : 0, przegrywa, nie biorąc zawody na serjo z powodu ambitniejszej gry BKS-u. Bramki dla BKS-u przez Kaczmarczyka, Sadlika i Dudka, BBSV., przez Honigsmana.

KIELCE.

Lechja — Sokół 1 : 0 (1 : 0).

Kornerów 10 : 2 na korzyść Lechji

Grę całą wypełniało szalone wprost tempo, przy bezwzględnej przewadze Lechji nieuwidocznionej w strzałach. Gracze Lechji przewyższali graczy Sokoła tak technicznie jak i taktycznie a tylko niezdecydowaniu napastników w strzałach uzyskali nikłe zwycięstwo.

Sędziował b. dobrze p. Szczepański.

WILNO.

25 kwietnia, 1925. Boisko 1 p. p. Leg.

3 p. s. p. — 1 p. p. Leg. 0 : 0 (0 : 0).

Drużyna 3 p. s. p. przyjechała jako coś osobliwego, ukryty mistrz, który rzekomo fuksem nie doszedł do finału mistrzostw wojskowych. Pierwszacy pomni zeszłorocznej klęski (1 : 0) za wszelką cenę chcieli wykazać wobec świata sportowego Wilna, że wynik zeszłoroczny był dla nich niezasłużonym; rzeczywiście też pracowali i walczyli zawzięcie o swoje dobre imię, niestety jednak niezbyt szczęśliwie i to tylko dzięki atakowi, który kombinuje i stale niemal gra środkową trójką, pochłaniającą całą energję drużyny, a bez efektu. Uważam ten błąd za tajemnicę słabych wyników drużyny 1 p. p. Leg., a ostatni mecz był tego najlepszym przykładem. Bardzo dobry Zimowski stał i przyglądał się wózkom i hyperkombinacjom trójki i złorzeczył, a miał rację, bo każde jego pociągnięcie stwarzało groźną dla przeciwnika sytuację, a „bombę“ jaką oddał na bramkę 3 p. s. p. rzadko można widzieć na meczach, tymczasem wcale go do gry niedopuszczano.

Goście jako całość robili wrażenie niezłe, atak był linją najsłabszą, w pomocy wyróżniali się pracowitością Gabrysz i Ozajst w obronie lewy obrońca. bramkarz niezły ale niepewny.

Miejscowi z nowicjuszem Hylą (Wawel?!) w pomocy i Bandurskim (wiecznie zdyskwalifikowanym) w obronie, pozatem bez zmiany, jako zespół lepsi od gości w polu, pod bramką zawodzili, jak zwykle.

Przebieg bardzo ciekawy, cały czas napięcie nerwów. bo piłka szybko „goni“ po boisku; wogóle żwawo, choć może za głośno. Przewaga gólna miejscowych, którzy mieli dwie murowane bramki; jedną z nich fatalnie „speszył“ Truhan. Nieprzyjemne tylko wrażenie robiły w 1-ej połowie stałe spalone Namysłowskiego i gra zbyt ostra (faule) gospodarzy. Druga natomiast połowa gry była emocją wielką dla żądnej wrażeń, dość licznie zebranej, publiczności, mimo, że wyników cyfrowych oczekiwano bez rezultatu. Szkoda to wielka dla 1 p. p. Leg. bo obrona jego rzeczywiście zasłużyła na wygraną, a jedynie atakowi, a raczej trójce środkowej: Wróbel-Krawczyk-Truhan, zawdzięczają remis.

Sędziował p. Leszczyński niezbyt dobrze, przeoczając niektóre offsidy i faule obu drużyn.

26 kwietnia, 1925. Boisko Makkabi. Zawody towarzyskie.

3 p. s. p. Biała-Bielsko — ŻTGS. Makkabi 1:0 (1:0).

Zmęczona zawodami dnia poprzedniego drużyna 3 p. s. p. nie osiągnęła lepszego wyniku mimo przewagi nad ambitnie grającą drużyną Makkabi. Goście przewyższali miejscowych technicznie i taktycznie, a grając cały czas fair zyskali sobie u publiczności bardzo wiele sympatji. Jedyną bramkę uzyskali goście z rzutu karnego za rękę na polu karnym.

Sędziował dobrze p. Kacwiner. *R.*

BIAŁYSTOK.

19 kwietnia 1925 r.

Błękitni — W. K. S. 10 p. ul. 1 : 0.

25 kwietnia 1925.

B. O. S. O. — Ż. K. S. 1 : 1 (1 : 1)

Otwarcie boiska BOSO. Obydwie drużyny występują z rezerwą. W pierwszych minutach przewaga Ż. K. Su, lecz już w 20' przebija się atak BOSO. i uzyskuje bramkę przez Sańkę (l. łącznik). Już 4' później uzyskuje wyrównanie Ginzburg II. Jeszcze jedną szansę miał ŻKS., a mianowicie: karny, lecz przytomny bramkarz BOSO. chwyta strzał Ginzburga

II robinzonadą. W drugiej połowie gra prowadzona na środku boiska. Stosunek rogów 3 : 3. Sędziował p. Ludertowicz wzorowo.

26 kwietnia 1925.

W. K. S. 42 p. p. — W. K. S. 10 p. uł. 5 : 0 (3 : 0).

B O. S. O. — Ż. K. S. 2 : 0 (2 : 0).

Do zawodów tych występuje ŻKS. bez Ozdera, BOSO. zaś w komplecie. Już w 2' uzyskuje BOSO. bramkę przez Owca (p. łącz). ŻKS. walczy dalej dopiero wtedy, gdy BOSO. uzyskuje w 18' bramkę przez Berkmana III, daje się zauważyć zdenerwowanie u graczy ŻKS-u. Do przerwy gra już jest prawie, że równorzędna.

Druga połowa nie przynosi zmiany.

2 maja 1925.

Hasmonea komb. (Lwów) — Team (ŻKS. i BOSO.) 4 : 3 (2 : 2).

Hasmonea komb. z I-ej i II-ej drużyny. W drużynie Hasmonei widzieliśmy Heima, dawnego gracza Makkabi krakowskiej. W skład drużyny miejskiej wchodzili: 6 graczy z ŻKS. i 5 z BOSO. Sędziował p. Ślusarczyk.

3 maja 1925.

Hasmonea komb. (Lwów) — WKS. 42 pp. 1 : 2 (0:0).

W drugim dniu Hasmonea miała przed sobą poważnego przeciwnika, mistrza naszego grodu. Do drugiej połowy gra otwarta. W 48 min. strzela Janecki (z podania Wiśniewskiego) I-ą bramkę dla swych barw. W 65 min. strzela Wiśniewski II-ą i ostatnią. Hasmonea nie wykorzystała wiele dobrych pozycji. W 80 min. lewy łącznik uzyskuje dla Hasmonei I-ą i jedyną bramkę. Z gospodarzy wyróżniał się bramkarz. Rogów 6 : 2 na korzyść Hasmonei. Sędziował p. Walczak — dobrze.

Hippika.

Konkurs hippiczny 10-go pułku Uł. Litewskich. Bieg z przeszkodami (oficerski) I-ą nagrodę otrzymuje rtm. Korczak 1 m. 40 cm.. II-ą por. Paszkowski 1 m. 40 cm. — Bieg z przeszkodami (podofic.) I-ą — wachm. Burzycki, II-ą kprl. Grzebalski. Woltyżerka — wyróżnił się plut. Sawicki. Władanie bronią Płk. Zabłocki. — Sędziowie rtm. Chrząstowski, rtm. Kerner.

LWÓW.

28 kwietnia 1925.

Cechie Karlin — Team Hasmonea - Lechia 3 : 0 2 : 0).

Gra, jak było do przewidzenia nie stała nawet na przeciętnym poziomie. Zespół kombinowany grał gorzej od drużyn, z których się rekrutował. Goście bawili się przeciwnikiem w najlepsze. Bramki strzelono w 8 min. z karnego, w 36 m. i najładniejszą w 54 m.

2 maja 1925.

Sparta — Hasmonea 1 : 0 (1 : 0).

Mimo przewagi gospodarzy, Sparta odniosła zwycięstwo. Jedynego gola uzyskał Fiale z przeboju w 5. min. Przebieg nieinteresujący. Sędzia p. Boder. Publiczności mało.

3 maja 1925.

AZS. — Jutrzenka 2 : 1 (1 : 1).

Już o 10-tej rano lwowskie kluby zabrały się do pracy na rzecz PZPN. Początek dały powyższe drużyny. Po dość chaotycznej grze AZS. osiągnął zasłużone, a choć nieznaczne zwycięstwo. Dla akademików oba gole strzelił Chudziecki, dla Jutrzenki Gelb z karnego. P. Usarz sędziował bardzo dobrze. Po tych zawodach odbył się mecz:

Lechja — Sparta 2 : 1 (0 : 0).

Gra wyrównana. Tarczyński przechylił szalę zwycięstwa na rzecz Lechji. Fiala uzyskał punkt honorowy. Sędzia p. inż. Dudryk.

Pogoń — Czarni 2 : 2 (0 : 2).

Przedwojenne jeszcze clou sezonu, które później wskutek upadku formy Czarnych, przestało być atrakcją — stało się nią znowu. Czarni bowiem okazali tak znaczną poprawę, że dla najsilniejszego przeciwnika nawet muszą być twardym orzechem do zgryzienia, zwłaszcza jeśli nadal tak grać będą, jak w pierwszej połowie omawianych zawodów. Przyznać bowiem trzeba, że dawny mistrz Lwowa spisał się nadspodziewanie dobrze. Trudno tam kogokolwiek pochwalić, gdyż wszyscy wydali z siebie całą umiejętność.

W Pogoni natomiast niedobrze się dzieje. Coś się popsuło... Zniżkę swej formy datuje mistrz od meczu z Pardubicami. Potem grał słabo z wileńską Pogonią i Karlinem. W pezetpeenowych zaś zawodach smutne to decrescendo uwidoczniło się w całej pełni. Nie mówię o rezerwowym bramkarzu. Ale obrona i pomoc spełniają jedynie funkcję defenzywną i to słabo. Skrzydła straciły swą lotność i orjentację, a trójka przestała być trójką. Może dlatego, że Görlitz nie gra, że dr. Garbień ciągle jeszcze niedomaga, ale fakt jest faktem.

Wśród oklasków trzech tysięcy widzów ustawiły się na boisku Pogoni obie drużyny w następujących składach: *Czarni:* Winnicki; Hawling, Kmiciński; Wójcik, Kopeć, Witkowski; Langer, Kopeć IV, Sawka. Drapała, Müller.

Pogoń: Kuchar M.; Giebartowski, Maurer; Hanke Fichtel, Gulicz; Słonecki, Batsch, Wacek, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Gospodarze zaczynają, lecz goście odbierają inicjatywę i dłuższą chwilę bawią na ich połowie. Potem Pogoń lekko przeważa. Garbień przenosi z podania Wacka. Batsch sfoulowany na polu karnem strzela karnego w aut. Gra przenosi się na przeciwną stronę. W 10 min. Mietek mija piłkę, Drapała dobiega prędziej i pakuje ją do siatki. Silna przewaga Czarnych. Witkowski oddaje przepiękny strzał na bramkę, silny strzał Langera odbija się od poprzeczki. W 17 m. Drapała z podania Kopcia po raz drugi strzela z powodzeniem i Czarni prowadzą 2 : 0. Wacek momentalnie się przedziera, podaje Batschowi, ten z trzech kroków bije prosto w ręce bramkarza. Potem naodwrót Wacek przenosi z podania Batscha i Czarni znowu górują. Witkowski bombarduje pozycję Mietka z daleka i wcale celnie. Sawka z przeboju strzela w poprzeczkę. Pogoń powoli atakuje. Winnicki broni strzał Batscha na róg. Po przerwie Czarni występują bez Havlinga z rezerwowym. Przez to powstaje dotkliwa luka, a Słonecki ma ułatwione zadanie. Zrazu zmienne ataki, poczem Pogoń zaczyna utwierdzać swą przewagę. Wreszcie dr. Garbień w 62 min. z widocznie spalonej pozycji strzela pierwszą bramkę. Langer nie wykorzystuje bardzo dogodnej sytuacji, kilka ataków, i znowu dr. Garbień z podania Hankego wyrównuje. Słoneckiego bomba staje się łupem bramkarza, a dr. Garbień strzela obok słupka. Pogoń gwałtownie atakuje. Rogi się sypią. Jeszcze Winnicki łapie strzał Wacka i Czarni otrząsają się nieco z przewagi przeciwnika. Sędzia kończy jednak zawody w 80 m., gdyż wskutek zapadającego mroku trudno już grać było. Rogów 8 : 4 dla Pogoni. Sędziował, jak zwykle dobrze p. Schorr. Miłą innowację stanowiło sześciu chłopców w dresach, którzy podawali piłki z autu. W czasie przerwy odbyła się

Sztafeta olimpijska 100+200+400+800

o puhar wędrowny LOZLA. Konkurencję tę obesłały jedynie Pogoń, Czarni i AZS., wystawiając po dwie drużyny. W pierwszym zwyciężyła sztafeta Pogoni (Naróg R., Serafin, Piątkowski Z., Jur) w czasie 3,54.8, druga AZS. w 3,58.4. Drugi bieg przyniósł bezkonkurencyjne zwycięstwo sztafecie Czarnych (Strzelecki, Stećkow, Postępowski, Kawa), która w czasie 3,41.3 zdobyła puhar.

Pogoń II — Czarni II 3 : 2 (2 : 2).

Zawody przyjacielskie poprzedziły mecz pierwszych drużyn. Sędzia p. Schneider.

Stan. Mar.

JAROSŁAW.

Staraniem klubu sportowego 3 pp. Leg. „Trzeciak“, urządzone zostały zawody lekkoatletyczne w dniach 2 i 3 maja b. r.

Wyniki osiągnięto następujące: bieg 100 m. sierż. Wójcikowski 12 sekund, Chruszcz Mieczysław (uczeń) $12^1/_4$ sek. Pchnięcie kulą: plut. Janiak Stanisław 9:25 m., sierż. Wójcikowski Kazimierz 5: 75 m., uczeń Chruszcz Mieczysław 5:55 m., szer. Bukała Jan 5:25 m. Rzut granatem: uczeń Chruszcz Mieczysław 55:90 m., szer. Wyszyński Onufry 53:90 m.

Bieg okrężny: trasa 6.164 m. Startowało 26 zawodników. Wyniki: szer. Frech Edward 15:54 m., szer. Stępniew Paweł 16.14 min., szer. Weber Fryderyk 16.29 min., szer. Kwiatkowski Władysław 16:33 min. Zawodnicy przybyli w b. dobrej formie. Ukończyło bieg 24.

Rewanżowe zawody 2 p. W. Ł. — W. K. S. 3 p. p. Leg. „Trzeciak“ z wynikiem 3 : 0 (0 : 0). Trzeciak zdekompletowany, do pauzy zagraża często gościom, jednak przeprowadzane ataki rozbijają się o silną obronę. Gra naogół fair, dość interesująca, otwarta. Po pauzie wskutek słabej gry rezerwowego bramkarza 2 p. W. Ł. uzyskuje dwa goale, łatwe do obrony. Ostatnią bramkę z rzutu karnego strzela 2 p. W. Ł. z powodu zasadniczego błędu popełnionego przez sędziego. Publiczności wiele. Sędzia p. Teleśnicki b. słaby.

SAMBOR.

25 kwietnia 1925.

ŻKS. Sambor — ŻTG. Drohobycz 2 : 3 (1 : 0).

Zawody towarzyskie).

Wynik zaszczytny dla trzecioklasowych gości nie odpowiada przebiegowi gry — zawdzięczają go ambitnej i ofiarnej grze swego wspaniałego bramkarza. ŻTG. grał ładnie i efektownie, nie mogąc się przebić przez mur pod bramką gości. Sędzia p. Bukietyński (ze Sambora) zapuszczał się niepotrzebnie w debaty z graczami i nie orjentował się w offsid'ach.

TARNOPOL.

26 kwietnia 1925.

Jehuda — 54 pp. K. 2 : 0 (1 : 0).

Wskutek szalonego wiatru nie mogła Jehuda swej przewagi cyfrowo wykazać. 20 min. przed końcem schodzi Jehuda z boiska wskutek sprowokowania jej gracza przez jednego z wojskowych. Rogów 4 : 0 dla Jehudy. Sędzia p. Frey bardzo słaby.

DROHOBYCZ.

3 maja 1925.

Na rzecz PZPN.

ZTG. II — PKS. Orly 10 : 0 (4 : 0).

Piękna gra ZTG. II, który nie wykorzystał 2 karnych. Sędziował p. Walewski b. słabo. Rogów 7:2.

ZTG. I — S. G. Sokół 8 : 1 (4 : 0).

Bezwzględna przewaga ZTG., który grał ambitnie i pięknie kombinował. Z Sokoła wybił się obrońca Chruszcz, który celową grą uchronił swą drużynę od większej klęski. Honorowego gola uzyskał dla swych barw Moroz. Rogów 7 : 1. Sędziował wspaniale p. Grabowski.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

PIŁKA NOŻNA.

KATOWICE.

3 maja 1925.

Mimo niepogody doszły nieomal wszelkie na rzecz PZPN. wyznaczone spotkania do skutku, jednakże pod względem finansowym przyniosły one fiasko. Najpoważniejszem spotkaniem dnia dzisiejszego był mecz:

I. F. C. Katowice — KS. Pogoń 4 : 1 (3 : 0)

w którym to Pogoń mimo lepszej gry równemu lecz szczęśliwszemu od siebie przeciwnikowi niezasłużenie uległa. Mimo błotnistego i śliskiego terenu, śliczna gra z przewagą Pogoni w polu. Bramki strzelili dla I. F. C. Kozok II 2, Kozok I 1 i Görlitz 1. Honorową bramkę dla Pogoni zdobył Czernichowski. Sędziował p. Orwicz wzorowo. Publiczności mało.

Kolejowy KS. Katowice — KS. Wiktorja 7 : 0 (2:0).

Gra słaba, stojąca na niskim poziomie.

Naprzód Załęże — Śląsk Siemianowice 4 : 0

Zasłużone zwycięstwo Naprzodu.

Iskra Siemianowice — 07 Siemianowice 1 : 2.

Zawody przerwane 15 min. przed końcem przez sędziego Labauda, którego poleceniom gracze 07 nie chcieli się podporządkować i opuścili boisko.

Naprzód Mikołów — KS. Śląsk Król. Huta 4 : 2.

Zjednoczeni Przyjaciele Sportu Król. Huty — KS. Ruch Wielkie Hajduki 1 : 3.

Ruch miał więcej z gry i zwyciężył pewnie.

Polonia Król. Huta — Ligocianka 9 : 0.

KS. Rozdzień Szopienice — Policyjny KS. Mewa 12:0.

Policyjny KS. Katowice — Orzeł Józefowiec 4 : 0.

Zasłużone zwycięstwo odniosła Policja nad A-klasowym przeciwnikiem.

KS. Naprzód Lipiny — 75 pp. 3 : 3.

Drużyna 75 pp. składająca się przeważnie z graczy tutejszych A-klasowych towarzystw, stanowi poważnego przeciwnika, o czem powyższy rezultat niezbicie dowodzi

BIEG OKRĘŻNY W SZOPIENICACH.

Trasa 4.000 m. Startowało 32 zawodników. Bieg seniorów: 1. Sitko Józef 13 min. 2. Pitzold, 3. Wusioł. Bieg juniorów: 1. Sitko Alfr., 2. Juraszek, 3. Mosler. Zawody powyższe pod względem organizacyjnym jak i technicznym, wypadły wyśmienicie.

Bieg okrężny Województwa Śląskiego.

Przestrzeń 42 km. Startowało 20 zawodników.

1. Fizia 1,31.17 Klub Cyklistów „Unia“ Nowa Wieś, 2. Szewerda Ryszard, ćwierć koła wstecz. KS. Unia N. Wieś. 3. Szalecki Paweł 1.33 Klub Cyklistów Wirek.

ŁÓDŹ.

3 maja 1925.

ŁKS. — Polonia (Warszawa) 2 : 1 (0 : 0).

Wiadomość o mającym nastąpić przyjeździe warszawskiej Polonji na zawody z ŁKS-em, poruszyła bardzo tut. publiczność sportową.

Ogólnie sądzono, że tak jedna jak i druga strona starać się będzie pokazać grę. może nie tyle ładną, ile skuteczną. Niestey — zawód na całej linji; zawiodła Polonia, wysyłając na odrobienie „pańszczyzny“ PZPN-u juniorków pod opieką Tupalskiego, J. Bułanowa i Czajkowskiego. Zawiodła... pogoda, a ze zrozumiałych względów niezbyt dopisała publiczność. Panowało powszechne oburzenie na widowni na tak skandaliczne postąpienie drużyny mistrzowskiej stolicy, tembardziej, że cena biletów była dość wysoka. Tego rodzaju eksperymenta zrażają w wysokim stopniu publiczność i należy się spodziewać, że PZPN. w tę całą sprawę energicznie wkroczy.

W pierwszej połowie Polonia gra z wiatrem, co nie przeszkadza ŁKS. usadowić się na połowie gości, którą to przewagę utrzymał do końca zawodów. Drużyna ŁKS. odrazu dostosowała się do przeciwnika, nic więc dziwnego, że gra była bez planu i jakiejkolwiek kombinacji, byleby dalej. a przedewszystkiem do... góry.

O Polonii, jako takiej, niema co mówić; zlepek młodych graczy z kilku drużyn. mimo „kierowania“ przez Tupalskiego nie mógł nic pokazać, a ograniczał się więcej do defenzywy, aczkolwiek zaznaczyć należy, że gra naogół była otwartą. Bramkę uzyskał w 72 min. Tupalski z centry pr. skrzydła. ŁKS. grał słabiej niż zwykle; egoistyczna gra poszczególnych graczy była przyczyną uzyskania zaledwie 2 bramek. Trudno, tak zawsze będzie, kiedy każdy gracz strzelać chce sam bramki.

Hakoah — ŁKS. II 1 : 0 (0 : 0).

ŁKS. przegrał dzięki lekceważeniu sobie przeciwnika. Zwycięska bramka padła w ostatnich minutach gry. — Sędzia p. Wieliszek.

ŁTSG. — Turyści 1 : 0 (0 : 0).

Gra niezbyt zajmująca. Drużyna Turystów na każdych zawodach inaczej ustawiona. ŁTSG. natomiast przedstawia się korzystnie. Turyści nie wyzyskują karnego. Widzów zaledwie 300 osób, nic dziwnego, bo podobne zawody odbyły się niedawno temu. — Sędzia p. Krachulec.

Union — Bar-Kochba 6 : 1.

Szturm — Widzew 0 : 2.

Sędzia p. Fiedler.

Hasmonea — Zjednoczenie 0 : 4.

Sędzia p. Cwillich.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

PRAGA.

Sparta — Wiener Athletik Sportclub 4 : 2 (2 : 1).

W spotkaniu rewanżowem zdołała Sparta powetować porażkę, poniesioną w Wiedniu. W znakomitej formie była obrona Sparty, jakkolwiek nie przebierała także w wyborze środków. Słaba była natomiast obrona Wiedeńczyków, lecz pomimo to napad Sparty, w którym podobały się jedynie oba skrzydła, nie zdołał tego wyzyskać.

WIEDEŃ.

Zawody reprezentacyjne Austrja — Węgry, które miały być rozegrane w niedzielę, nie odbyły się z powodu ulewnego deszczu. Przedstawiciele obu związków zgodzili się na rozegranie tych zawodów we wtorek dnia 5 maja. Lecz i ten termin jest wątpliwy, spotkanie odbędzie się tylko o ile w poniedziałek nie będzie padał deszcz.

Wacker — Victoria Żiżkov 1 : 1.

Czesi przewyższali Wiedeńczyków technicznie, ale skutkiem fatalnego stanu boiska nie mogli swej przewagi wykazać cyfrowo. Zawody trwały tylko 2 × 30 minut.

ZAGRZEB.

Gradjanski — Hakoah (Wiedeń) w sobotę *0 : 0*, w niedzielę *3 : 1*.

POZNAŃ.

Amatorski Klub Sportowy (Król Huta — Warta 1:1. Dokładne sprawozdanie z powodu nienadejścia korespondencji, zamieścimy w następnym numerze.



I. D. P. Wheatley w Wimbledon, podczas gry eliminacyjnej do rozgrywek o puhar Davisa, które odbędą się w Warszawie. Sport & General

Puhar Dawisa.

Wyniki losowania wyglądają następująco:

Grupa I. (europejska).	Grupa II. (amerykańska).
Holandja	Hiszpanja
Czechosłowacja	Kuba
Szwajcarja	Meksyk
Szwecja	Japonja
Belgja	Chiny
Indje	Australja
Austrja	Hawaj
Irlandja	Nowa Zelandja
Węgry	Kanada
Francja	
Portugalja	
Włochy	
Rumunia	
Dania	
Polska	
W. Brytania	

Davis Cup.

W każdej dziedzinie sportu istnieją zawody, które możemy nazwać klasycznemi. Tennis posiada aż dwie takie konkurencje. De facto są to mistrzostwa świata, drużynowe i indywidualne, — formalnie nazywają się grami o puhar Davis'a i turniejem we Wimbledon. Pierwsza z tych konkurencji rozpoczyna się w najbliższych dniach — a ponieważ po raz pierwszy Polska bierze w niej udział, warto bliżej zająć się tą sprawą.

Co to jest Davis Cup? Przed 25 laty, w 1900 ufundowano mały, niepokaźny puhar, o który rozegrały między sobą mecz drużyny Anglji i Ameryki (Stanów Zjednoczonych). Dziś po 25 latach istnienia puharu, w roku jubileuszowym, 26 państw staje do walki o sławne trofeum. Walka odbywa się przyjętym w tennisie powszechnie systemem kołowym. Państwa wylosowane parami wystawiają drużyny, złożone normalnie z 2—3 graczy. Gracze ci rozgrywają 4 gry single i 1 double. W ten sposób jest 5 punktów możliwych. Każde zwycięstwo przynosi jeden punkt. Zwycięscy grają dalej między sobą, i tak dalej, aż zwycięsca we finale kwalifikuje się do ostatecznego spotkania, w którem musi pobić, jeśli chce zdobyć puhar, zeszłorocznego zwycięscę, który nie bierze udziału w rozgrywkach. Losowanie kolejności gry i pierwszych par, jest wielką uroczystością. Odbywa się ono zawsze w Waszyngtonie, w „Białym domu", pałacu Prezydenta Stanów Zjednoczonych, który sam, w obecności dostojników i ambasadorów wszystkich państw biorących udział w rozgrywkach, dokonuje losowania.

Wielka ilość państw konkurujących o puhar spowodowała komitet amerykański, kierujący systemem rozgrywek, celem uniknięcia długich i kosztownych podróży dla zawodników, podzielić „cały świat" na dwie strefy, europejską i amerykańsko-azjatycką. Do pierwszej zaliczono wszystkie państwa europejskie — do drugiej inne. W roku bieżącym wyjątkowo Hiszpanja gra w strefie azjatyckiej, ponieważ dwaj najlepsi jej gracze, bracia Alonzo, przebywają chwilowo w Ameryce — i tam łatwiej im będzie brać udział w rozgrywkach.

Szczegółowy rozkład gier podajemy na tabeli załączonej. Widzimy z niej odrazu, że faworyci w obu grupach spotkają się dopiero w późniejszych kołach. I tak Anglja, Francja, Belgja, Czechosłowacja i Włochy są pewnymi faworytami. Drużyna Angielska mająca grać 15—17 maja w Warszawie z Polską, nie jest jeszcze znana. Zostanie ostatecznie ustalona dopiero po ukończeniu rozgrywek kwalifikacyjnych w Wimbledon. Zdjęcia nasze podają dwu poważnych kandydatów do teamu, pp. Wheatley i Gilberta, którzy w grach kwalifikacyjnych wysuwają się na pierwsze miejsce. Francja ze swoją świetną drużyną, złożoną z Lacoste, Borotra, Cochet, Brugnon ma pewne zwycięstwo nad Węgrami, których główną nadzieją jest świetnie obecnie grający Kehrling. Włochy pokonają napewne Portugalję — wysuwają na czoło swego teamu de Morpurgo, który zeszłego roku pobił w czasie turnieju olimpijskiego Borotrę, zwycięscę z Wimbledon. Ostatnie spotkanie drużynowe Francji z Włochami odbyło się w lecie 1924 r. w Aix-les-Bains. — Francuzi wyszli zwycięsko. Spotkanie tych dwu drużyn w drugiem kole będzie bardzo ciekawe, pierwszym emocjonującym meczem puharu.

Belgja, Czechosłowacja i Szwajcarja mają szanse zwycięstwa w swych parach. Belgja ma do dyspozycji doskonałego młodego gracza Washer'a, który zeszłego roku zapowiadał się świetnie. Spotkanie Belgów z reprezentantami Indji, grającymi w strefie europejskiej, prawdopodobnie Sleem'em i Jacob'em będzie jednak ciężkie. Czechosłowacja i Szwajcarja mają dobre i silne drużyny, których podporami są Macenauer i Aeschlimann. Wyjdą prawdopodobnie zwycięsko z pierwszych spotkań z Holandją i Szwecją.

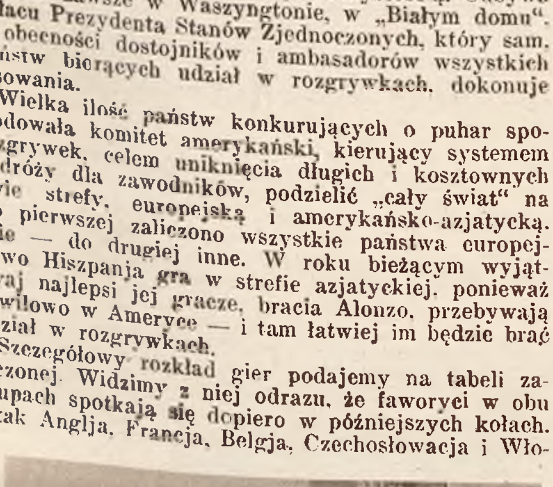
W strefie amerykańsko-azjatyckiej Hiszpanja, Japonja i Australja mają największe szanse. Hiszpanja ma do dyspozycji przedewszystkiem dwu doskonałych braci Alonso. Dalej Flaques i de Gomar — wzmocnią w Ameryce drużynę hiszpańską, która dopiero w Japonji znajdzie silniejszego przeciwnika. Reprezentantami Japonji będą prawdopodobnie dobrzy gracze Okamoto i Harada, którzy jednak nie dorównują klasie Hiszpanów. Australja — zeszłoroczny finalista (z Francją) ma szereg wybornych graczy, że tylko wymienię Washburn'a, Pattersona, a przedewszystkiem Andersona. Mecz Hiszpanja—Australja będzie prawdopodobnie jednym z najzaciętszych.

Zwycięscą grupy europejskiej zostanie prawdopodobnie Francja i jej reprezentanci pojadą na drugą stronę Atlantyku, by spotkać się ze zwycięscą grupy poza-europejskiej.

Tymczasem od 1920 r. puhar dzierży Ameryka. I w tym roku „gwardja" złożona z Tilden'a, Johnston'a, Richards'a i Hunter'a będzie walczyć dopiero w ostatecznej rozgrywce. Utrzymają się i w tym roku prawdopodobnie w posiadaniu puharu, choć nigdy nie są niespodzianki wykluczone.

A nasza drużyna? Wstrzymujemy się narazie od uwag, gdy jeszcze skład naszego teamu nie jest wiadomy. Gracze, którzy trenowali przez zimę mają pierwszeństwo. A więc przedewszystkiem Warszawa. Z krakowian jedynie stary gracz AZS-u Szwede miał sposobność trenować przez zimę na Rivierze — gdzie odniósł szereg sukcesów. Powinien więc bezwzględnie stanąć na placu do pierwszych rozgrywek. Zobaczymy jednak — co nam najbliższe dni przyniosą.

S.



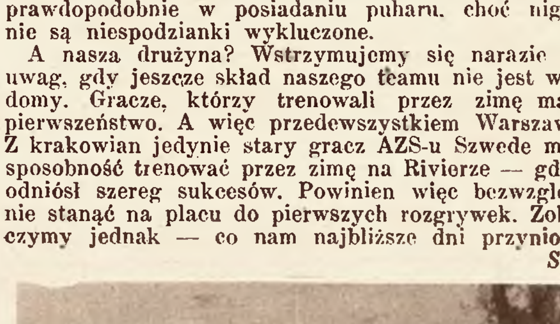
Helen Wills, najlepsza tenisistka amerykańska.



Martha Norelius, słynna pływaczka amerykańska, uważa, że najodpowiedniejszym strojem tennisowym jest kostjum kąpielowy.
Central Press



I. B. Gilbert, który przyjeżdża z angielską drużyną tenisową do Warszawy. Sport & General



Vincent Richards, po Tildenie, najlepszy tenisista świata.



Grupa uczestników kursu początkujących w gimnazjum Sobieskiego w Krakowie.



Uczestnicy obu kursów t. j. początkujących i uzupełniającego z dyrektorem p. Pogorzelskim, mistrzem Linnemannem i prof. Figną.

Sport szkolny.

W dziale tym umieszczać będziemy opisy najważniejszych wydarzeń sportowych w szkołach średnich całej Polski. Opisy będą w miarę możności pióra uczniów, a zarazem tych, którzy się najbardziej w danej gałęzi sportu odznaczają. Każden artykuł ilustrowany będzie oryginalnemi zdjęciami fotograficznemi.

W myśl naszej odezwy w poprzednim numerze, wpływają już liczne pisma od młodzieży. Prosimy jednakże ograniczać się do opisów wydarzeń rzeczywiście najważniejszych i najciekawszych, oraz, w miarę możności, równoczesne nadsyłanie dobrych i interesujących zdjęć fotograficznych.

REDAKCJA.

SZERMIERKA W GIMNAZJUM SOBIESKIEGO W KRAKOWIE.

Szermierka należy do tych sportów, które doznają najmniejszego zastosowania w życiu sportowem młodzieży. Przyczyna leży w tem, iż ten sport, z jednej strony wymaga wielu kosztownych rekwizytów i odpowiedniej sali, a z drugiej strony fachowego kierownictwa.

Jednakże dzięki inicjatywie i poparciu WPP. Dyrektora Gimn. Im. Kr. J. Sobieskiego W. K. Pogorzelskiego i kierownika wychowania fizycznego tegoż gimnazjum prof. J. Figny, trudności owe zostały przełamane.

Pozyskano dla fachowego prowadzenia sekcji najlepszego w Polsce nauczyciela szermierki majora E. Linnemanna, który już trzeci rok prowadzi kurs szermierki w gimnazjum. Jedynie dzięki jego pracy w tak krótkim czasie osiągnięto rezultaty, które zyskały uznanie wszystkich mistrzów-szermierzy, którzy mieli sposobność przypatrzeć się pracy uczniów mjr. Linnemanna.



Assaut na szable.



Assaut na florety.

Po ukończeniu pierwszego kursu w r. 1922/23 odbył się „pierwszy turniej klasyfikacyjny o mistrzostwo szkół średnich". — W zawodach wzięło, oprócz uczniów gimn. Sobieskiego, kilku uczniów gimn. IV i V-go. Pierwsze miejsce otrzymał uczeń gimn. Sobieskiego J. Hemo. Zawody prowadził major Linnemann; jury tworzyli członkowie Sekcji AZS. pp. Dr. Ader, Pochwalski, Winkler.

Również drugi kurs, w r. 1923/24 zakończył „Drugi turniej o mistrzostwo szkół średnich". — W zawodach kwalifikacyjnych pierwsze miejsce we floretach i pałaszach otrzymał E. Kleinmann, w assauts pierwsze miejsce w pałaszach S. Truskolaski; w floretach E. Kleinmann (uczniowie gimn. Sobieskiego). Jury tego roku tworzyli również członkowie SSAZS. pp. Małecki, Pochwalski, Papée, por Zabielski).

W roku bieżącym utworzyło gimn. Sobieskiego dwie grupy; grupę starszych (uczniowie kl. VIII: Bibulski, Cybulski, Filip. Hemo, Leśnodorski, oraz uczeń kl. VIII gimn. IV Wodnicki), oraz świeżo zawiązaną grupę początkujących. Gimnazjum posiada wszystkie potrzebne rekwizyta oraz sale w budynku gimn

Szermierka łączy w sobie zarówno i wielostronne ćwiczenie cielesne, jak i szybkość orjentacji i umiejętność kombinowania ataków i psychologiczne studjowanie przeciwnika; dla swej tradycji słusznie może być nazwany narodowym sportem polskim. Wyniki osiągnięte przez uczniów gimn. Sobieskiego mają znaczenie nie tylko dla propagandy sportu, ale mają także dla rozwoju samego sportu w Polsce, gdyż uczniowie tegoż gimnazjum po opuszczeniu murów szkolnych, nie zaprzestaną kontynuować tego sportu, i zasilą szeregi AZS.

Zygmunt Leśnodorski.

Nowe triumfy jazdy polskiej w Nicei.

Rtm. A. Królikiewicz z 1-go pułku Szwoleżerów, chlubnie reprezentuje barwy Polski na konkursie hippicznym w Nicei.

Obecnie zdobył puhar wędrowny miasta Nicei.

Na pięć pierwszych nagród zdobytych dotychczas przez Polaków, 4 są zasługą rtm. Króliwiewicza.

Ogółem zdobyli Polacy dotąd 28 nagród.

W zawodach o puhar Nicei otrzymał rtm. Królikiewicz nadto drugą nagrodę, ppłk. Rómmel piątą i siódmą, rtm. Dobrzański dziesiątą, por. Szosland jedenastą.

Trzeci dzień „Prix du Comite des Fêtes et des Sports". Trzecia nagroda rtm. Królikiewicz, szósta nagroda rtm. Królikiewicz, siódma nagroda rtm. Do-



Rotm. Królikiewicz na Picadorze.



Ppłk. K. Rómmel, kierownik wyprawy hippicznej.





1) Syn króla, ks. Yorku, gratuluje zwycięskiej drużynie Sheffield United. Pierwszy od lewej Tunstall, który strzelił rozstrzygającego goala. 2) Gillespie. kapitan Sheffieldu ze zdobytym puharem. Sport & General

brzański, ósma nagroda por. Zgorzelski. wstęgi honorowe ppłk. Rómmel.

Czwarty dzień „Prix de la Victoire". Serja pierwsza. Pierwsza nagroda rtm. Królikiewicz. czwarta nagroda por. Zgorzelski. siódma nagroda rtm. Dobrzański, ósma nagroda por. Szosland, wstęgi honorowe ppłk. Rómmel. Serja druga: Druga nagroda ppłk. Rómmel, czwarta nagroda rtm. Dobrzański. wstęgi honorowe rtm. Królikiewicz.

W piątym i ostatnim dniu zawodów w biegach o „Prix de Monaco". pierwszą nagrodę zdobył rtm. Dobrzański. druga por. Zgorzelski. W drugiej serji pierwszą rtm. Królikiewicz, trzecią również rtm. Królikiewicz, piątą ppłk. Rómmel.

W ogólnej klasyfikacji, pierwszą, trzecią i czwartą nagrodę zdobył rtm. Królikiewicz, piątą rtm. Dobrzański, szóstą ppłk. Rómmel.

Puhar angielski.

Spotkania o mistrzostwo Anglji (liga) jak zwykle w okresie końcowych walk o puhar, wzbudzały ostatnio mniejsze zainteresowanie. Puhar, puhar i jeszcze raz puhar, to temat rozmów i dyskusji. O znaczeniu, historji i t. p. zawodów o puhar jużeśmy pisali. Dzisiaj przejdziemy tylko do samego końcowego meczu, finału tej konkurencji. Na szereg tygodni przed 25 kwietnia bilety na trybunę w stadjonie Wembley były wysprzedane. Nawiasem wspomniawszy, okazało się, że stadjon ma znacznie mniejszą pojemność, aniżeli pierwotnie obliczano. Także i miejsca stojące były w przedsprzedaży zupełnie rozchwytane i kas wogóle w dniu meczu nie otwarto. Londyn przybrał zwykłe oblicze w dniach wielkich wydarzeń. Masy przyjezdnych, a i „tubylcy" dyskutujący o wydarzeniach popołudniowych. Napływ tłumów do stadjonu rozpoczął się już wczesnym przedpołudniem. Kilka orkiestr uprzyjemniało zgromadzonym tłumom chwile oczekiwania. Zwróciło ogólną uwagę, że na zawody przybyło mnóstwo widzów z Walji, gdzie ma swą siedzibę Cardiff City. Wreszcie o godzinie 3-ej ukazały się drużyny witane owacyjnie. Wśród ogólnego napięcia odbyło się wobec sędziego Watsona losowanie. Grę rozpoczął Cardiff, pociągając z miejsca pod bramkę Sheffieldu, atak jednak odbito. Odrazu także okazało się, że siła napadu Sheffieldu leży w jego lewem skrzydle. Ataki obu drużyn rozbijają się o doskonałe obrony. Gra jest zupełnie równomiernie rozłożona. Dopiero po upływie pół godziny zaczyna się jakby lekka przewaga Sheffieldu, a w 32 m. osiąga świetny lewy skrzydłowy Sheffieldu Tunstall jedyną bramkę dnia. Entuzjazm tłumu trudno opisać. Po tym sukcesie przewaga Sheffieldu zupełnie wyraźna, lecz fizycznie silna obrona Cardiffu odpiera wszelkie ataki. Ale i obrona Sheffieldu stoi na wysokości zadania, gdyż ataki Walijczyków, jakkolwiek nie tak częste, są jednak mocno niebezpieczne. Po przerwie zrywa się Cardiff do szturmu generalnego. Atak za atakiem sunie pod bramkę przeciwnika, ale obrona udaremnia wszelkie wysiłki. Powoli gra się wyrównuje, tempo o ile można jeszcze tak powiedzieć, wzrasta. Ale najpiękniej wypracowane plany nie przynoszą już żadnej zmiany, mimo, że bramka czy z jednej czy z drugiej strony wisi w powietrzu. Wkońcu gwizdek sędziego kończy niesłychanie interesujące zawody, które także i sportowo stały na wysokim poziomie, co nie zawsze można mówić o finale puharu.



Rozentuzjazmowany tłum wynosi na rękach kapitana Sheffieldu. Sport & General

Tłum czekał następnie tylko momentu, gdy książę Yorku, drugi syn króla, reprezentujący go na zawodach, złożył życzenia zwycięskiej drużynie i zalał następnie boisko, wynosząc w triumfie kapitana Sheffieldu i szczęśliwego strzelca zwycięskiej bramki.

A teraz trochę dat statystycznych. Zawodom przypatrywało się 100.000 widzów, z których 92.300 zakupiło bilety. Towarzystwo tramwajowe oddało 800 wozów wyłącznie do dyspozycji publiczności, zdążającej na mecz. Kolej podziemna przewiozła 50.000 widzów. Publiczność wchodziła na widownię przez 188 turniketów. Porządku pilnowało 400 policjantów, 500 „ordnerów" i 400 bileterów. Podczas zawodów funkcjonowało 13 olbrzymich bufetów, z tych dwa główne mogły pomieścić równocześnie po 1.000 osób.

Wieczorem tego dnia w kilku kinematografach londyńskich „szedł" już film z puharu.

Sheffield United zdobył puhar już po raz czwarty. Cardiff City doszedł do rozgrywki po raz pierwszy. po raz pierwszy także doszła do finału drużyna z Walji. Sympatje publiczności były po stronie Shieffieldu, albowiem jest to drużyna czysto angielska, podczas gdy Cardiff składa się przeważnie z Irlandczyków, Szkotów i Walijczyków.





Francja—Austrja 0:4. 1) Róg pod bramką francuską. 2) Cottenet wybija na korner. Fot. Meurisse



Interesujący moment z biegu z przeszkodami „Grand National“ w Western (Anglja). Central Press



(5) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

Minutę potem patrzał Ryszard Marr na przestronną, zieloną murawę, na której garstka młodych ludzi w sportowym stroju ćwiczyła się w strzelaniu do bramki.

Odbijanie się piłki o cudnie pielęgnowaną murawę, która z oddali błyszczała jak zielony aksamit, dźwięk jej, gdy noga gracza należycie ją trafiała, fascynowały i zdumiewały widza. Zapomniał o wszystkich troskach i kłopotach i oddał się nieskończonemu czarowi gry. Podczas gdy patrzał z zachwytem, jak jeden z lewych skrzydłowych piłkę na włos przed rogami posłał tak precyzyjnie i półwysoko w środek, że naksztalt jaskółki w locie lekko przeleciała nad bramką, zapomniał na chwilę o misji, która go zawiodła na boisko piłkarskiego klubu Kensington.

Piłka trafiła w poprzeczkę i odbiła się w pole, gdzie ją dopadł jeden z obrońców i potężnym odkopem wystrzelił w pole.

Zawarczała wprost na Marra, a ten instynktownie podniósł nieco prawą nogę. Niedostrzegalny prawie ruch stopą i piłka stanęła. Podrzucił ją kilkakroć dla zabawy, podbił wysoko w górę, schwycił przodem stopy i posłał wreszcie celnym strzałem znowu na pole gry.

Gdy ujął znów kuferek ręczny, który na czas tego epizodu odstawił, zauważył, że kilku graczy przygląda mu się ciekawie. Groźnie brzmiący pomruk za plecyma, skłonił go do odwrócenia się w tył. Starszy, około 50-letni mężczyzna, z bystro i mądrze patrzącemi oczyma w opalonej twarzy, stał przed nim i mierzył go od stóp do głów w sposób, wyrażający wcale bezceremonjalną nieufność.

— Szuka pan kogo? — burknął tonem, który przy całej szorstkości, nie brzmiał jednak obraźliwie.

— Tak — odpowiedział Marr równie stanowczo. — Chciałem właśnie spytać, gdzie jest manager Hollywood. Może pan zechce mi go wskazać?

— Obejdzie się bez wskazywania, mój chłopcze. Managerem drużyny jestem ja. Czego pan sobie życzy?

To mówiąc zwrócił się do odejścia i zanim Marr, któremu z powodu tej pozornej gburowatości krew uderzyła do głowy, zdążył coś odpowiedzieć, dodał już w drodze:

— Idę właśnie do kancelarji. Jeśli pan chce, proszę za mną.

— Siadaj pan! — rzekł manager, gdy znaleźli się we wcale pustym pokoju i wskazał mu krzesło nieco kulawe. Nie troszcząc się dalej o gościa, otworzył kilka listów, leżących na biurku, przeczytał je uważnie, a potem obrócił się na krześle.

— A zatem, czego pan chce? Piłka, co? To będzie pewnie cała sprawa, nieprawdaż? — Pytając zmierzył Marra badawczo z pod niezwykle krzaczastych brwi.

— Oczywiście, że piłka to moja sprawa — rzekł młody człowiek z uśmiechem. — Tak dalece moja sprawa, że przyjechałem tutaj z daleka, by panu pokazać, co umiem.

W stosunku do tego drugiego czuł Marr, że mu spora doza pewności siebie nic nie zaszkodzi.

— Czemu przychodzi pan do mnie? Wylali pana skądinąd, he?

— Przyczyna, dla której do pana przychodzę, to jest moja sprawa prywatna, której opowiadać nie będę, nawet, gdyby to pana interesować mogło, w co zresztą bardzo wątpię. Przystąpię wprost do rzeczy, bo widzę, że pan taksamo niechętnie traci czas, jak i ja. Ludzie, którzy się na tem rozumieją, twierdzą, że gram dobrze w piłkę. Nie trzeba za mnie płacić odstępnego, bo dotąd jeszcze nie grałem jako zawodowiec. Teraz chcę jednak to uczynić i jeśli pan mnie nie przyjmie, będę musiał zwrócić się do innego klubu. Nie żądam od pana niczego więcej, jak tylko tego, by mię Pan wypróbował; nic to pana kosztować nie będzie. Jeśli pana eksperyment nie zadowoli, pójdę sobie chętnie gdzieindziej. Godzi się pan na to, czy mam może już sobie pójść? — Ostatnie słowa wypowiedział młodzian pośpiesznie, pochylił się przytem nieco naprzód i wpatrzył się równie ostro i przenikliwie w bronzową, zwietrzałą twarz mr. Samuela Hollistera.

Suchy, ledwo dosłyszalny chichot funkcjonarjusza piłkowego posłużył za odpowiedź.

— Gadać umie pan, to prawda! — zamruczał wreszcie. — Co gra pan i gdzie grał pan przedtem? To chyba zechce mi pan zdradzić?

— Ach tak! Zaczynamy się zbliżać — odpowiedział młodzieniec. — Gram jako napastnik środkowy. Jeden z naszych najsławniejszych graczy był zdania, że ten posterunek odpowiada mi najbardziej. Nazwiska jego nie zdradzę panu, t. j. jeszcze nie teraz; bo gdyby próba, którą pan ewentualnie ze mną zrobi, nie powiodła się, to oznaczałoby to brak zaufania do jego sądu, a to jest dobry mój przyjaciel. Tak samo nie myślę panu zdradzić, w której drużynie dotąd grałem. Gdybym to uczynił, spodziewałbyś się pan po mnie zbyt wiele i był potem rozczarowany. Co umiem, zobaczy pan tam, na boisku. Bez czego żądam, to tylko sposobnośc do gry i to bez wszelkich uprzedzeń. A im prędzej, tem lepiej! — Mówiąc to patrzył Marr na torebkę ręczną, która mu leżała u stóp. *(C. d. n.).*

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405032 Redaktor odpowiedzialny Dr Wacław Wojakowski

Cena 50 groszy — kwartalnie 5 zł. — półrocznie 9 zł.